CENA 50 GR.

PRZEGLĄD SPORTOWY

TYGODNIK ILUSTROWANY
POSWIĘCONY WSZELKIM GAŁĘZIOM SPORTU

Nr. 23 (212) ŚRODA, DNIA 10 CZERWCA 1925 ROK V.



Szelestowski i Łukaszewicz, zwycięscy VI-go Biegu Belwederskiego w Warszawie, przerywają taśmę.

Fot. Jan Ryś

PRZEGLĄD SPORTOWY

TYGODNIK ILUSTROWANY
POŚWIĘCONY WSZELKIM GAŁĘZIOM SPORTU

REDAKCJA I ADMINISTRACJA WARSZAWA, ZGODA 12. TELEFON 122-14.



Moment z meczu rugby Warszawa — Sportul Studentesc (Bukareszt) 0:18. *Fot. Jan. Ryś.*

dnia 10 czerwca 1925 r.

Pośród całego szeregu gałęzi sportu lekka atletyka wybija się swemi walorami na pierwsze miejsce już choćby dla tego, że jednoczy ona w sobie kilka odmian ćwiczeń (skoki, biegi, rzuty) różnorodnie, a przytem wszechstronnie, rozwijających zawodnika pod względem fizycznym. — Nic też dziwnego, iż tej właśnie gałęzi sportu nadano powszechnie przydomek „królewska".

Prócz niewątpliwych zalet, wywołujących w skutkach równomierny rozwój fizyczny zawodnika, lekka atletyka, jak żaden bodaj inny sport, wpłynąć może na uształtowanie się etyki młodych charakterów — słowem na stronę duchową ćwiczących.

Będąc w zasadzie sportem wymagającym od zawodników wyrobienia w sobie pewnych walorów indywidualnych, obejmuje ona jednak konkurencje zbiorowe (biegi rozstawne i drużynowe), gdzie wyczyn jednostki niknie w tłumie, podporządkowując się dążeniom do zwycięstwa całych grup.

Lekka atletyka daje wreszcie najmniej pola do rodzenia się zawiści wśród współzawodników, prowadzącej do stosowania nielojalnych metod konkurencji, oraz wyklucza zupełnie element brutalności, stwarzając maximum warunków dla przeprowadzenia najzaciętszej nawet walki sportowej w sposób szlachetny.

Znaczenie też lekkiej atletyki dla fizycznego i duchowego wychowania pokolenia jest tak olbrzymie, że zagranicą stanowi ona oddawna podstawę ćwiczeń sportowych młodzieży szkolnej, usuwając w cień swą dotychczasową zaciekłą rywalkę — gimnastykę na przyrządach.

Ten niejako przymus lekko-atletyczny w szkołach daje, wszędzie gdzie jest stosowany, wyniki wprost świetne, gdyż młodzież otrzymuje przez to gruntowne podstawy do uprawiania innych, bardziej forsownych sportów, a przy masach ćwiczących nietrudno już o talenty, które świetnemi wyczynami sławią imię ojczyzny sportowca na świat cały.

Powoli i nasze wyższe władze szkolne zaczynają coraz bardziej podzielać zapatrywania zachodu. Dla wychowawców fizycznych organizowano już wszak kursy lekko-atletyczne, pod egidą naczelnych instytucji sportowych, — rozgrywane są rokrocznie jednostkowe i zespołowe zawody młodzieży szkół średnich, słowem wkrótce zapomnimy może wszyscy, że jeszcze w latach 1916—18 zasłużeni lekarze warszawscy uważali np. bieg na 5000 mtr. jako wymysł chorobliwej fantazji zapaleńców, którzy chcieli go uprawiać.

O ile nam wiadomo, stosunek ten władz szkolnych do lekkiej atletyki znajduje wybitną ostoję w p. ministrze oświaty Stanisławie Grabskim, który konsekwentnie dąży do wprowadzenia owego „przymusu" lekko-atletycznego do szkolnictwa polskiego. Troską naczelnych władz sportowych powinno więc być obecnie danie mu do dyspozycji odpowiednich kadr instruktorów, bez których plany te pozostać muszą tylko teorjami.

ODPRYSKI.

Mali ludzie do wielkich interesów. — Niedocenione zalety.

Nasz światek sportowy aż roi się od osobników, do których najwłaściwiej pasuje zmieniona nieco nazwa komedji Wielkiego Fredry. Czasami dotyczy ona przedewszystkiem ich pojęć i charakteru, czasami jednak doskonale łączy się z niemi również zewnętrzność ciała. Taki *„mały pan“* marzy całe życie o coraz nowych mandatach, w coraz to wyższych instytucjach sportowych. Gdy złośliwym zrządzeniem losu sny jego stają się rzeczywistością — nabiera przekonanie, iż istotnie musi być jednostką niepospolitą, skoro ludzie, zdawałoby się rozsądni, powierzają mu odpowiedzialne funkcje.

— — — — — — — — — — — — — — — — — — — —

Publiczność napływająca na mecz Vasas — Polonia do Parku Sobieskiego w Warszawie miała ostatnio możność „nausznego“ zapoznania się z jednym z takich „małych panów“, a kontrolerzy (parkowy i magistracki) dowiedzieli się dwukrotnie, *że są idjotami*, gdy żądali odeń okazania biletu wstępu. Czemu spisano z powodu tego zajścia protokuł — zrozumieć nie możemy, gdyż osobnik ów słusznie może mieć do wszystkich pretensje, iż nie poznano się na nim od dawna.

Ciekawe, czy sprawą tą zainteresują się bliżej instytucje, w których „mały pan“ *zasiada* jako członek zarządu?...

*

Samodzielność i inicjatywa są zaletami charakteru tak cennemi, a co gorsza rzadkiemi u naszych działaczy sportowych, że jednostki obdarzone niemi winny być poprostu czczone!

Tymczasem zawiść ludzka sprawia przeważnie, że najgienjalniejsze poczynania, które dochodzą do skutku z powyższych pobudek, oceniane są zupełnie opacznie, a ich autorowie karani są za to, za co winna ich czekać wysoka nagroda.

Refleksje te przychodzą mi do głowy z powodu ostatnich wypadków, jakie zaszły w pewnym klubie. Zawody jednej z gałęzi sportu nie dochodziły tam nigdy do skutku, gdyż kierownik sekcji przypominał sobie o nich dopiero w przeddzień, kiedy naturalnie boiska nie można było otrzymać. Zarząd klubu pienił się ze złości nie wiedząc nic, że kryje się w tem tajemnica. Oto pan kierownik, chcąc za jednym zamachem udowodnić swą „aktywność“, planował po cichu eskapadę, jakiej klub dotąd nie notował w swych kronikach, i tem miał całkowicie zajęte myśli. Aż pewnego wieczoru zarząd dowiedział się, że jedna z drużyn klubu wyjechała zagranicę aby reprezentować barwy jego na zawodach międzynarodowych.

Zdumienie i oburzenie (!??) nie miało granic! Kto prosił o zezwolenie związku na wyjazd, kto dał nań pieniądze, kto akceptował go w imieniu zarządu?... W korespondencji klubu nie znaleziono na to żadnej odpowiedzi.

Podobno jakiś „mały pan“ i tu odegrał rolę niepowszednią.

Sport w Brazylji

(kartki z notatnika).

Zawody wioślarskie w Rio odbywają się zwykle w przepięknej zatoce Guanabara, obok wspaniałego budynku jednego z najbogatszych klubów brazylijskich Sport-Club Flamengo.

Było to w końcu ubiegłego roku, który, nawet jak na brazylijskie stosunki, był wyjątkowo gorący i upalny.

W zatoce, przyczepione na linach do mola lub zakotwiczone niedaleko brzegu, kołysały się dziesiątki eleganckich yachtów i motorówek, pełnych gości.

W dali widniały białe plamki domków i will, a hen na horyzoncie, z poza zasłony subtelnej białej gazy mgieł i oparów, przezierał łańcuch górski Serra do Orgoes.

Nad wszystkiem królowało ogniste słońce, prażąc bezlitośnie, mimo wczesnej godziny...

Pałac, stanowiący siedzibę klubu Flamengo, przytyka z jednej strony do zbocza wzgórza. Przystrojony malowniczym wieńcem palm i szeregiem mistycznych wieżyczek, wznosi się nad brzegiem zatoki.

Korzystając z uprzejmego zaproszenia jednego z dygnitarzy klubowych wszedłem do gmachu, by zobaczyć wewnętrzne urządzenia klubu. Zabudowania składały się z dwuch budynków.

Weszliśmy do olbrzymiego hallu, gdzie w półmroku huczały wetylatory. Rasowe łodzie, ułożone w piętrowe szeregi, połyskiwały tajemniczo, pociągając oko sportowca syrenim kształtem i smukłością swych postaci. Hall, urządzony według najbardziej nowoczesnych wymagań techniki, posiada specjalne windy oraz kombinacje bloków, które umożliwiają podciąganie łodzi szybko i sprawnie wprost z wody do góry i następnie na odpowiednie piętro. Znajdujące się obok warsztaty pozwalają wykonywać wszelkie poprawki i reparacje.

Drugi budynek, przypominający kształtem swym egzotyczny pałac, posiada wspaniałą salę sportową, luksusowo urządzone łaźnie, salę restauracyjną, prześliczną werandę, salę balową, stację meteorologiczną etc.

Gdy porównałem nasze warunki pracy na terenie sportu i gdy obok tego gmachu i szeregu innych, równie wspaniałych, które widziałem w Rio Grande do Sul, Porto Alegre, Eclolas — wyobraziłem sobie nasze krajowe lokale i zabudowania klubowe koło mostu Poniatowskiego, zrobiło mi się smutno...

Słońce grzało tymczasem bez litości, przenikając swemi kłującemi promieniami przez białą tkaninę ubrania, zda się, że sięgało nawet przez skórę do krwi. Powietrze parne i duszne, jak u nas przed burzą, chociaż niebo było czyste i pogodne.

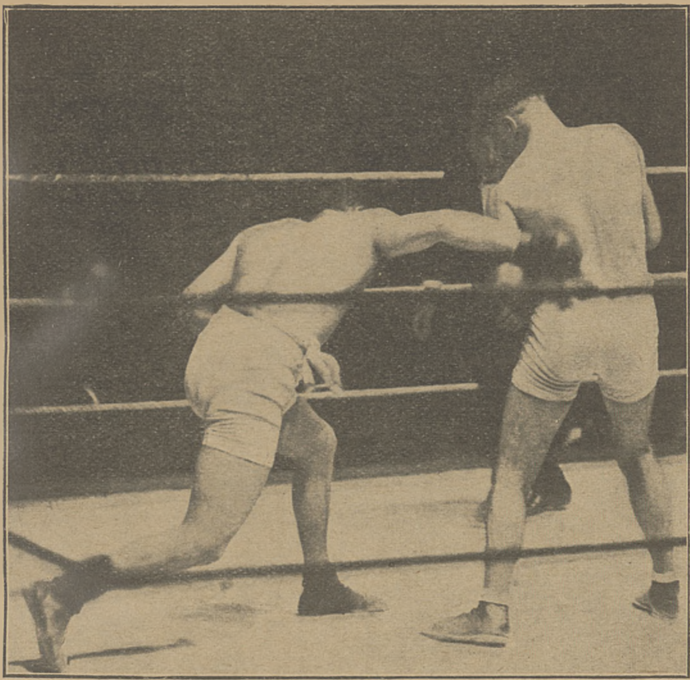
Niezmiernie byłem ciekaw, jak w takiej atmosferze odbywać się będą biegi łodzi.

Pierwszym w programie był bieg czwórek wyścigowych. Osady zgrane wspaniale. Widać rękę fachowych trenerów. Start żywy, tempo doskonałe.

Uwagę moją rozpraszał rwetes, gwałt i krzyk publiczności, która w ten sposób dopomagała swym ulubieńcom. Ponad dzikim wrzaskiem, krzykiem i gwizdaniem górował jednak przeraźliwy ryk syren statków, stateczków i motorówek, które, wyjąc w straszliwy sposób przez cały czas trwania biegów, dodawały animuszu walczącym o palmę pierwszeństwa.

Jednak już w drugiej połowie biegu widać było, że osada łodzi, która wyrwała się naprzód, wyraźnie „puchnie“. Świadczyły o tem nierówne uderzenia wioseł i widoczne zdenerwowanie sternika, który, nie panując nad sobą, ryczał na cały głos soczyste brazylijskie przekleństwa.

Równocześnie poczęła się wysuwać na czoło „Independencia“ (Niepodległość) z klubu Vasco de Gama, która, aczkolwiek w czasie nienadzwyczajnym, jednak w doskonałej formie, przyszła pierwsza.



Fot. Meurisse.

Fragment z meczu bokserskiego Francis Charles—Molina, odbytego w Paryżu w ub. m. Pierwszy zwycięża w 8-mym starciu.

SPORT W SZKOLE.

Z Gimn. I państwowego im. św. Anny w Krakowie. Pod kierunkiem prof. Fidzińskiego, kierownika całego ruchu sportowego w naszym zakładzie, rozpoczęła drużyna reprezentacyjna trening przygotowawczy do zawodów szkolnych okręgu krakowskiego.

Turniej siódemek footballowych, zaczęty przy końcu marca, zakwalifikował do finału z pomiędzy 8-miu zgłoszonych drużyn kl. VI B i VIII. Finał rozegrany zostanie przypuszczalnie 12. VI b. r. Turniej baskettbalowy, urządzony staraniem Sekcji P. K. o nagrodę wędrowną ufundowaną przez koło, zgromadził 10 drużyn klas od IV-a — VIII. Do finału weszły: 2 drużyny kl. VIII, która daje większość graczy do teamu reprezent. Finał zostanie rozegrany w najbliższych dniach. Drużyna nasza rozegrała w Nowym Targu mecz z tamtejszą reprezentacją z wynikiem 3 : 0 na swoją korzyść. Brała też udział w meczu lekkoatletycznym z gimn. VI. W pięcioboju pobito nas o 2 punkty wskutek utrącenia w meczu baskettbalowym (wynik 0 : 0, przerwane 3 min. przed końcem) najlepszego „oszczepnika". Team footballowy rozegrał zawody 29 b. m. z kombinowaną drużyną Wisły (4 z I a i b, 4 z II. 3 z III) z wynikiem 3 : 3. Sędziował trener „Wisły" p. Schlosser.

Drużyna footballowa i lekkoatletyczna korzysta z życzliwej pomocy K. S. „Podgórze", które nam swego boiska użycza na zawody, dzięki pośrednictwu prof. Fidzińskiego. Pod jego też kierownictwem pracuje niezmordowany zarząd koła z kol. Kramarskim, Labaczewskim, Michalskim i Fabrym na czele. **P. S.**

Święto młodzieży szkolnej odbędzie się w Warszawie w Parku Sobieskiego w nadchodzącą niedzielę dnia 14 b. m. Na program złożą się zawody lekkoatletyczne, piłki nożnej, ćwiczenia gimnastyczne i inne. Pan Prezydent Rzeczypospolitej obiecał zaszczycić święto młodzieży swą obecnością i ofiarował na nie nagrody.

Jak się dowiadujemy p. minister Stanisław Grabski ma zamiar powierzyć naczelną kontrolę nad wychowaniem fizycznem młodzieży szkolnej Związkowi Polskich Związków Sportowych. Zasadnicze pertraktacje co do tego toczą się bezpośrednio między p. ministrem i prezesem Z. P. Z. S. marszałkiem Osieckim.

Zwycięstwo obwieściła flaga klubu Vasco de Gama, wzniesiona na maszcie sędziowskiej trybuny, ustawionej na wodzie w specjalnym kjosku w zatoce.

Z kolei odbył się bieg czwórek klepkowych, w których zwyciężyła osada studentów medycyny uniwersytetu Rio de Janeiro na łodzi „Candinho". Potem nastąpił bieg jedynek wyścigowych, zakończony zwycięstwem Jorge Mattos na „Velop", wreszcie punkt kulminacyjny zawodów — bieg ósemek.

Zainteresowanie tym ostatnim biegiem było niesłychane, albowiem brała w nim udział faworyzowana osada klubu Flamengo, na którą stawiano grubsze sumy, a sympatycy różnych klubów poczynili poważne zakłady. Jednem słowem — totalizator, jak u nas na konia w czasie wyścigów. Zainteresowanie publiczności sportową stroną zawodów było minimalne. Porywała natomiast wszystkich nadzieja łatwego zysku i denerwujące ryzyko tak rozpowszechnionego w Brazylji hazardu. Nie widziano więc wcale, że wszystkie prawie osady przedstawiają się zupełnie miernie, a wady stylu i brak należytego przygotowania były oczywiste nawet dla laika.

Zatykając uszy, aby nie słyszeć przeraźliwego wycia syren, patrzyłem na zgromadzonych ludzi, jak na warjatów, którzy machali kapeluszami, laskami i krzyczeli, jak opętani, gdy do mety przyszła pierwsza ósemka „Aymore" z klubu Flamengo.

Z tego, co widziałem, wyrobiłem sobie o wioślarzach brazylijskich mniemanie, że mimo idealnych warunków technicznych, brak im pracowitej wytrwałości i systematyczności w treningu, co uwydatnia się zawsze w czasie i „puchnięciu" osad, gdy minie dla nich pierwszy moment podniety na początku biegu.

Dlatego start bywa zwykle doskonały, pierwsza połowa biegu dobra, a w momencie krytycznym i na finiszu staje się oczywiste słabe przygotowanie techniczne i nieumiejętny rozkład pracy na cały czas biegu.

Są to wady, wynikające zresztą w dużym stopniu z właściwości rasy południowej i klimatu, jednak, jeśliby porównać z klasą naszych zawodników, takich, jak np. Wróbel lub Osiecimski-Czapski, to stanowczo stoją oni wyżej od tych, których miałem sposobność widzieć tam na zawodach i na treningu.

A polacy miejscowi? Czy biorą jakikolwiek udział w życiu sportowem?

Opowiadano mi, że pewien polak (nazwiska jego nie umiano mi podać) przez trzy lata z rzędu był zwycięscą na wielkich zawodach dorocznych w Rio, w biegu jedynek wyścigowych.

Za paręset milrejsów wynajmował go klub, który chciał zdobyć palmę zwycięstwa. Wtedy zazwyczaj inni zawodnicy rezygnowali, będąc z góry tego przekonania, że „celebre Polaco" (sławny Polak) przyjdzie jako pierwszy.

W Rio de Janeiro istnieje kolonja polska, składająca się z kilkuset osób. Przeważnie, poza kilku rodzinami inteligentów zawodowych, są to robotnicy i rzemieślnicy, dość naogół zamożni. Niektórzy z nich, szczególnie młodzież, należy do rozmaitych klubów sportowych brazylijskich. Są oni tam mile widziani, ponieważ przedstawiają doskonały materjał fizyczny, który rozwija się wspaniale pod fachowem kierownictwem trenerów. Znałem takich młodzieńców, którzy otrzymywali pensje w fabryce i byli zobowiązani tylko do stałego uczęszczania na trening i do brania udziału w zawodach.

Gdy rozpocząłem starania, w celu zorganizowania przy istniejącem w Rio Towarzystwie „Polonia" polskiego koła sportowego młodzieży, napotkałem na wielkie trudności, wynikające z zależności materjalnej członków od klubów brazylijskich oraz brak należytego poparcia i zrozumienia ze strony do tego powołanej.

M. Fularski.

Historja Davis-Cup.

Dokończenie.

Rozgrywki o puhar wznowione zostały po wojnie w roku 1919-ym. Do rozgrywek przystąpiły: Francja, Belgja, Afryka Południowa i Anglja. Francja łatwo wyeliminowała Belgję: 3:0. W finale *Anglja* zwyciężyła *Francję:* 3:2. Spotkanie było nadzwyczaj emocjonujące. Challenge odbył się w styczniu 1920 roku w Sydney.

Puharu broniła *Australja,* która go zdobyła w 1914 roku, dzięki fenomenalnemu A. F. Wildingowi. Niestety został on zabity na wojnie światowej w 1915 roku w Dardanellach. Australja wystawiła dwuch zupełnie nowych graczy: *Andersona* i *Pattersona,* a do gry podwójnej starego *Brookes'a. Patterson* wygrał obydwie gry pojedyńcze, bijąc A. H. Lowe: 6:4, 6:3, 2:6, 6:3 i A. Kingscote: 6:4, 6:4, 8:6. Anderson pobił z wielkim wysiłkiem Lowe: 6:4, 5:7, 6:3, 4:6, 12:10 i przegrał z Kingscotem: 5:7, 2:6, 4:6. Brookes i Patterson łatwo pobili Kingstona i Beamisha: 6:0, 6:0, 6:2. *Australja* wygrała 4:1 i zatrzymała jeszcze na jeden rok puhar.

W 1920-m roku *Holandja* zwyciężyła 3:2 Południową Afrykę, a Stany Zjednoczone, wystawiając drużynę złożoną z dwuch świetnych, do tej pory nieznanych graczy:*Johnstona* i *Tildena* — łatwo wygrały mecz przeciwko Francji 3:0. W drugim kole *Holandja* wygrała w-o. z racji wycofania się Kanady, Stany Zjednoczone spotkały się z Anglją. Mimo obecności w drużynie angielskiej słynnego *I. C. Parke* i *Kingscota* — anglicy przegrali wszystkie pięć meczy, broniąc się jednak doskonale przeciwko fenomenalnym amerykanom. W grze podwójnej anglicy prowadziil 2:1 ! *Holandja* wycofuje się z finału i do challenge stają *Stany Zjednoczone.* Nie zważając na doskonałą grę starego mistrza Brookes'a a także Patersona — amerykanie powtarzają wynik z Anglją, robią 5:0 i wygrywają puhar. Tilden zwycięża Brookes'a: 10:8, 6:4, 1:6, 6:4; Pattersona: 5:7, 6:2, 6:3, 6:3. Johnston zwycięża Brookes'a: 5:7, 7:5, 6:3, 6:3; Patterson'a: 6:3, 6:1, 6:1.

W 1921-m roku w rozgrywkach uczestniczyło 10 państw. W pierwszym kole *Anglja* wygrywa z Hiszpanją 4:1, *Belgja* z Czechosłowacją 3:2, *Australja* z Kanadą 5:0. W drugim kole *Australja* zwycięża z trudem Anglję. *Indje* niespodziewanie zwyciężają Francję 4:1. W trzecim kole *Australja* łatwo eliminuje Danję: 5:0.*Japonja* — Indje: 5:0. Finał rozgrywa się w Newport i wygrany jest nadspodziewanie przez *Japonję,* przedstawiciele której *Shimizu* i *Kumagae* grają zupełnie odmiennym stylem i zupełnie panują nad australijczykami

Japonja wygrywa 4:1 i kwalifikuje się do challenge-round. Jest to wielka sensacja w świecie tennisowym, ponieważ nikt dotychczas nic o japończykach nie wiedział. Japonja po raz pierwszy wzięła udział w grach o puhar Davisa i odrazu doszła do challenge-round'u! Była to wielka niespodzianka i wielki sukces Japonji. Wszyscy oczekiwali z niecierpliwością spotkania jej ze Stanami Zjednoczonemi. *Tilden* w pierwszych setach nie mógł się przyzwyczaić do oryginalnej gry Shimitzu, dzięki czemu ostatni wygrał pierwsze dwa sety 7:5, 6:4 i prowadził trzeci. Lecz wielkim wysiłkiem woli Tilden wygrał ten set 7:5 i w następnych już nie był przez japończyka niepokojony (6:2, 6:1). *Johnston* pewnie zwyciężył Kumagae 6:2, 6:4, 6:2. Wiliams i Washburn nie bez trudu pobili japończyków w grze podwójnej: 6:2, 7:5, 4:6, 7:5. Tilden zwyciężył pewnie Kumagae: 9:7, 6:4, 6:1 i Johnston pobił Shimizu: 6:3, 5:7, 6:2, 6:4. *Stany Zjednoczone* znów wygrały challenge: 5:0 !

W 1922-m roku do rozgrywek przystąpiło 10 państw. *Indje* bardzo łatwo eliminowały Rumunję: 5:0, *Australja* Belgję 4:0 (jednego meczu nie rozegrano). W drugim kole: *Francja* eliminuje Danję 4:1,*Australja* — Czechosłowację 5:0, *Hiszpanja* — Indje 4:1, *Anglja* — Włochy 4:0 (jednego meczu nie rozegrano). W trzecim kole: *Australja* zwycięża Francję w Bostonie 4:1. Było to ciężkie spotkanie. Wszystkie prawie mecze rozegrane były w pięciu setach. Challenge odbył się we wrześniu w Forest Hill, koło New-Yorku. Johnston, będąc w znakomitej formie, wygrał swoje single ogromnie łatwo, eliminując Pattersona 6:2, 6:2, 6:1 i Andersona 6:1, 6:2, 6:3, Tilden zaś dużo pracował aby pobić Andersona (6:4, 5:7, 3:6, 6:4, 6:2) i nie bez walki zwyciężył Pattersona (7:5, 10:8, 6:0). Grę podwójną łatwo wygrali australijczycy Patterson i O'Hara Wood, bijąc Tildena i Vincent Richards'a: 6:4, 6:0, 6:3. Stany Zjednoczone wygrały 4:1 i znów zatrzymały puhar.

W 1923 roku państwa, biorące udział, zostały po raz pierwszy podzielone na dwie grupy: europejską i amerykańską. W pierwszym kole *Francja* pobiła Danję 4:1. *Anglja* z wysiłkiem zwyciężyła Belgję: 3:2. *Irlandja,* występująca po raz pierwszy niezależnie od Anglji, zwyciężyła Indje: 3:2, dzięki świetnej grze Mac Crea. *Szwajcarja* po zaciętej walce zwycięża Czechosłowację: 3:2. W drugim kole *Holandja* łatwo eliminuje Włochy wygrywając: 5:0, *Hiszpanja* zwycięża Anglję 3:2. *Szwajcarja* łatwo daje sobie radę z Argentyną: 4:1 *Francja* eliminuje Irlandję: 4:1. Cochet bije Mac Crea w trzech setach, Cambella w pięciu setach. Borotra bije Mac Crea w pięciu setach i przegrywa do Cambella w trzech setach. Brugnon i Lacoste biją Scroope i Cambell w 3-ch setach. W trzecim kole *Hiszpanja* łatwo wygrywa z Holandją 5:0. *Francja* zwycięża Szwajcarję po całym szeregu ciężkich meczy. Blanchy, stary prowincjonalny gracz Francji wygrywa obydwie gry pojedyńcze, eliminując Aechlimana i Martin w trzech setach, Cochet bije Aechlimana po długiej grze w pięciu setach i przegrywa do Martin'a. Grę podwójną wygrywają Aechliman i Sautter z Blanchy-Samaseil. W finale spotykają się Francja i Hiszpanja. W grupie amerykańskiej uczestniczyły 4 państwa: *Japonja* spacierkiem wygrała z Kanadą 5:0 (przegrywa tylko jednego seta). *Australja* eliminuje *Hawai:* 4:1. W finale Australja zwycięża bez trudu Japonię: 4:1. „Interzone round" rozgrywa się w Bostonie w sierpniu. *Australja* zwycięża Francję 4:1.

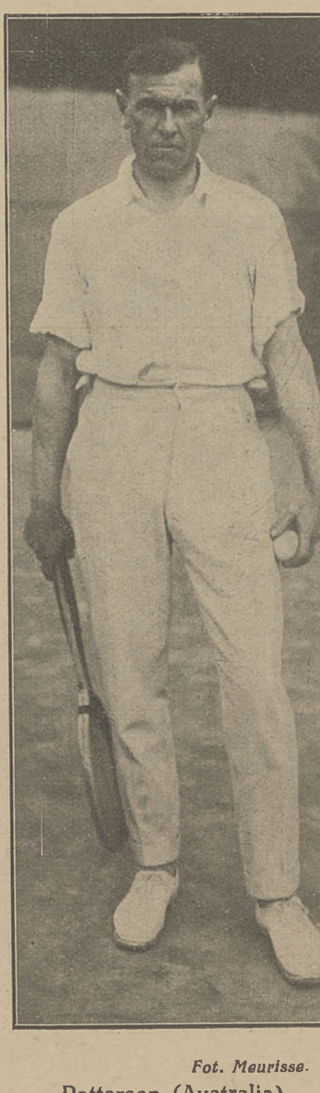
Stany Zjednoczone bronią więc swego tytułu znów przeciwko Australji w Forest Hill, koło New-Yorku, *Tilden* wygrywa wszystkie swoje mecze: bije Hawkesa 6:4, 6:2, 6:1, Andersona 6:2, 6:3, 1:6, 7:5 i w parze z Wiliamsem po szalonej walce Andersona i Hawkesa: 17:15, 11:13, 2:6, 6:3, 6:2 (!). *Johnston* łatwo bije Hawkesa 6:0, 6:2, 6:1, lecz przegrywa do Andersona: 6:4, 2:6, 6:2, 5:7, 2:6. Ameryka jeszcze na rok zatrzymuje puhar. Przebieg gier w 1924 roku podaliśmy w № 19 naszego pisma.

F. Łabuński.

Z galerji mistrzów tennisowych świata.



I. C. Parke (Anglja).



Fot. Meurisse.

Patterson (Australja).

KORESPONDENCJE ZAGRANICZNE.

Z ANGLJI.

Golf. — Sport luksusowy. — Jak się odbywają zawody golfowe.

Londyn w czerwcu.

Żeby zobaczyć pierwszorzędną grę w golfa, musiałem poświęcić ze trzy godziny na podróż na Zachód Anglji, do słynnego Westward Ho, Mekki wszystkich zwolenników golfa od kilku pokoleń. Odbywają się tam obecnie zawody o mistrzostwo Anglji dla amatorów. Czytelnikom, którzy nie znają tego rodzaju sportu, dość słabo rozwiniętego na kontynencie, albo, powiedziałbym, popieranego przez zarządy znanych kąpielowych miejscowości dla zwabienia anglików, winienem kilka słów objaśnienia.

Golf jest grą bardzo starą, bodaj najstarszą z obecnie uprawianych. Pochodzi podobno z Holandji, gdzie zresztą zupełnie jest zaniedbany. Ojcostwo golfa przypisują też sobie szkoci. W średniowieczu już kroniki notują, że królowie i baroni zaniedbywali swe obowiązki publiczne dla gry w golfa. Wnosić z tego można, że gra była już podówczas bardzo popularna. Z biegiem czasu stała się rozrywką dla uprzywilejowanych klas i nazwana „the royal and ancient game of golf" — starożytną, królewską grą w golfa. Właściwy rozwój gry tej datuje się jednak dopiero od połowy zeszłego stulecia, kiedy powstały liczne kluby golfowe. Golf jest grą bardzo kosztowną, głównie ze względu na potrzebę utrzymywania wielkiego boiska. Dlatego gracze golfowi muszą należeć do klubów, pobierających wysokie wkładki i posiadających własne obszerne grunta. Zasada gry jest następująca. Na rozległym trawniku w odległości kilkuset metrów jeden od drugiego znajdują się maleńkie wgłębienia, których otwór nie przekracza 4 cali. Wgłębienia te są odznaczone chorągiewkami. Z odległości, wahającej się od stu do sześciuset metrów, podrzuca się małą piłkę gumową tak, aby trafić do wgłębień — „hole". Uderza się piłkę różnego rodzaju kijami, zaokrąglonemi lub rozszerzonemi u dołu, w zależności od miejsca, w którem piłka się znajduje. Boisko golfowe powinno być jaknajbardziej urozmaicone przeszkodami w rodzaju niewysokich krzaków, kęp wysokiej trawy, rowów piaszczystych, pagórków. Pewne jednak miejsca muszą być równiutkie jak stół, mianowicie miejsca w promieniu kilkudziesięciu metrów dokoła wgłębień. Trawa w tych miejscach bywa podcinana i wyrównywana nieustannie. Ponieważ trudno znaleźć idealny naturalny teren dla gry, trzeba pracą kilku lat obracać w boisko golfowe kilkuhektarowe połacie ziemi. Najlepiej nadaje się do tego piaszczysta gleba nadmorska i dlatego też wszystkie najsłynniejsze boiska znajdują sie stosunkowo daleko od Londynu i wielkich miast. Wszystkich wgłębień na normalnem boisku jest 18. Wygrywa ten, kto najmniejszą ilością uderzeń wpakuje piłkę swą do wszystkich „holes". Każdy gracz gra swoją piłką i przechodzi od jednej „hole" do drugiej. Grać w golfa mogą wszyscy, dzieci, kobiety, starcy. Gra nie wymaga ani siły, ani wytrwałości. Aby być dobrym golfistą, trzeba mieć dużo pieniedzy na kilka drogich kijów, dużo wprawy i celne uderzenie. Niebardzo dalecy są od prawdy ci, którzy powiadają o golfie, że jest to właściwie pretekst do długiego spaceru za piłką po nierównem polu i do przebywania na wolnem powietrzu. Popularność golfu jest wielka wśród zamożniejszych klas. Gra w golfa należy do dobrego tonu. Zalecana jest szczególnie politykom, bez różnicy przekonań partyjnych, bo osłabia i zaciera różnice polityczne.

*

Rola „widza" na meczu golfowym jest całkiem oryginalna. Mecz odbywa się między dwiema osobami, które uganiają się po polu z piłką, bardzo zresztą wolno i spokojnie, od czasu do czasu uderzając ją. Pole, jak się rzekło, jest obszerne i zajmuje przestrzeń kilkunastu nieraz hektarów. Niema mowy o tem, aby mogły powstać jakiekolwiek trybuny dokoła, lub o tem, aby widzowie mogli widzieć z odległości kilometra, jaki los spotka maleńką piłeczkę. Wskutek tego wszyscy widzowie wędrują po boisku razem z graczami. W Westward Ho odbyłem taki przymusowy spacer za doskonałym graczem Harrisem, który zdobył mistrzostwo panów. Harrisowi wystarczyły przeciętnie cztery uderzenia, aby piłkę wtrącić do dołka. Najpierw z dalekiej odległości długim strzałem i mocnem uderzeniem ciężkim drewnianym kijem puszczał piłkę wysoko ponad przeszkody w kierunku dołka; następnie, zmieniając kij na lżejszy u dołu, słabiej już, ale celniej uderzał tak, aby piłka trafiła na równiutką polankę dokoła wgłębienia; potem znowu zmieniał kij na płaski u dołu, z żelaznem zakończeniem w rodzaju łopatki, i kijem tym już raczej posuwał piłkę blisko „hole" aby wreszcie ostatniem posunięciem wtrącić ją w dół. Chłopiec biegał za graczem z torbą, zawierającą całą kolekcję kijów na wszelkie okoliczności.

W zawodach o mistrzostwo oblicza się punkty w ten sposób, że mniejsza ilość uderzeń dla wpakowania piłki do dołka daje punkt. Równa ilość uderzeń nie daje żadnego rezultatu. Harris po 24 dołkach (wszystkich dołków w zawodach takich jest 36, czyli dwa razy obchodzi się całe boisko) miał 13 punktów. Pozostało do gry 12 dołków. Ponieważ przeciwnik jego, Fradgey, nie miał wobec tego szans zdobycia tej samej choćby ilości punktów, gra została przerwana i zwycięstwo przyznane Harrisowi.

*

Kiedym tak chodził po boisku w Westward Ho zastanawiałem się, czyżby u nas w Polsce mógłby przyjąć się taki dziwny sport, jak golf. Zdaje się, że nasz temperament sportowy jest za „gorący" na taką spokojną grę. Dużą przeszkodą jest i to, że golf jest taki kosztowny. Ale największą przeszkodą, która przemawia raczej na naszą korzyść, jest to, że trudnoby było znaleźć w Polsce tyle ugorów dla obrócenia ich w boiska golfowe. Anglja jest krajem, w którym rolnictwo prawie zanikło, gdzie zamiast pól zbożowych i ziemniaczanych mamy wielkie parki, pastwiska dla koni i owiec, niedostępne dla obcych tereny do polowania i „last not least" — boiska golfowe. Anglicy mogą sobie pozwolić na luksus oddawania dziesiątków hektarów pod oryginalną uprawę „golfową". Znajdują na nią i ochotę i pieniądze, nie mogąc znaleźć środka na rozwój u siebie rolnictwa. Jeżeli chodzi o nas, pozostańmy już w zacofaniu i nie bierzmy się do golfa. Tyle przecież innych sportów jest u nas w zaniedbaniu...

Sportsman.

Z FRANCJI.

Championnats Internationaux de France. — Meeting lekkoatletyczny w Stade Pershing.

27 maja rozpoczęły się międzynarodowe tennisowe mistrzostwa Francji. Jak wiadomo w 1912-m roku zostały zorganizowane mistrzostwa świata na kortach ziemnych, które rozgrywane były corocznie na placach Stade Francais w St. Cloud, w 1922 roku wyjątkowo w Brukseli. Razem z mistrzostwami Anglji na trawie w Wimbledonie tworzyły one dwie największe manifestacje tennisowe w Europie, w których zwykle brali udział najlepsi gracze całego świata. W zeszłym roku międzynarodowy Związek Tennisowy postanowił znieść tytuł „Mistrzów Świata", uważając za jedyne mistrzostwo światowe— rozgrywki o puhar Davisa. Wobec tego Francja, aby zachować w dalszym ciągu rozgrywki coroczne w St. Cloud, postanowiła skasować mistrzostwa narodowe Francji i rozgrywać mistrzostwa Francji międzynarodowe, które właściwie mogą być uważane za dalszy ciąg rozgrywek o mistrzostwo świata na kortach ziemnych.

Mistrzowstwo te w grze pojedyńczej wygrali: w 1912 roku: O. Froitzheim, w 1913 i 1914: A. F. Wilding, w 1920 W. Laurenz 1921: W. T. Tilden, 1922: H. Cochet, w 1923: W. Johnston. W 1924 z racji turnieju olimpijskiego mistrzostwa nie były rozegrane. Mistrzostwo pań: 4 razy wygrała Susanne Lenglen i po jednem razie: M. Broquedis (teraz pani Billout), Frl. Rieck i Miss Holman. Jak widzimy wśród mistrzów figurują nazwiska najlepszych tennisistów świata. Niestety w tym roku ani Stany Zjednoczone, ani Australja, ani Japonja nie przysłały swych przedstawicieli. Wobec tego turniej ten nie może być uważany za mistrzostwo świata i raczej może być nazwany mistrzostwem Europy. W turnieju bierze udział, prócz elity francuskiego tennisu, cały szereg doskonałych graczy innych państw: *Spence* (Południowa Afryka) który wygrał wszystkie swoje turnieje tego roku w Anglji, *Crole Reés* i *Eames* (Anglja), słynny *Washer* (Belgja), mistrz Rumunji *N. Mishu*, jeden z najlepszych graczy Hiszpanji *Flaquer*, hindusi: *Iacob*, *Lal*, bracia *Fyzee* i *Das de Kapurthala* i inni. Z pań przyjechały zmierzyć się z panną Lenglen: mistrzyni Anglji miss *Mac-Kane*, miss *Colyer*, miss *Harvey*, senorita *Alvarez* i inne. Dotychczas rozegrane zostały mniej więcej dwa pierwsze koła turnieju.

W grze pojedyńczej panów bierze udział 61 graczy. Pierwsze rozgrywki dają już pewien materjał do wniosków i charakterystyki graczy. Występujący po raz pierwszy w tym roku *H. Cochet* ma trzy dość łatwe zwycięstwa; między innemi wyeliminował doskonałego hindusa *Lal* w czterech setach i pobił *Mishu* 6:3, 6:0, 6:2. Mistrz Rumunji nie bardzo mi się podobał: posiada mocny i długi „drive", który jest jednak bardzo ryzykowny i niepewny. Serwis bardzo prymitywny. Gra naogół chaotyczna i pozbawiona jakiejbądź taktyki. *Cochet* wydał mi się niedostatecznie wytrenowanym. W ciągu gry z Mishu dawał finale, robił wrażenie gracza o wyśmienitej kondycji fizycznej. Natomiast *Washer*, którego Cochet zapewne spotka w ćwierć finale, zrobił wrażenie gracza wyśmienitej kondycji fizycznej. W drugim ćwierćfinale spotkają się Borotra i Feret. *Borotra* miał dużo pracy, aby dojść do ćwierćfinału: pobił A. Bernarda, gracza do niedawna II klasy, w czterech setach, wreszcie o mało co nie przegrał do Aslangul'a. *Aslangul* jest szóstym graczem Francji, według zeszłorocznej klasyfikacji; nie posiada efektownej i pięknej gry, lecz gra spokojnie, bardzo mądrze i doskonale wyzyskuje omyłki przeciwnika. *Borotra* grał ogromnie nerwowo, robił masę błędów i długo nie mógł się rozegrać. Pierwszy set wygrał Borotra 6:3, drugi Aslangul 6:4, trzeci znów zdobył Borotra: 6:4, czwarty Aslangul 6:4, wreszcie w ostatnim secie Borotra „znalazł siebie" i wygrał łatwo: 6:0. Sądząc z tego Borotra jest daleki od swojej dobrej formy i prawdopodobnie nie odegra wielkiej roli w turnieju.

Lacoste prawdopodobnie łatwo dojdzie do półfinału, eliminując Fyzee i Flaquer'a. Co do drugiego półfinału, to trudno powiedzieć, kto do niego dojdzie, Iacob, Spence czy Gobert. Żaden z nich jeszcze nie miał poważnej gry.

Spence pobił łatwo naszego Kleinadla 6:3, 6:2, 6:1. Wynik trzeba uważać za bardzo zaszczytny, gdyż Spence jest daleko lepszym od Lowe i Whetleya. W grze podwójnej *Kleinadel* i *Augustin* zwyciężyli w pierwszym kole portugalczyków: Casanowa — De Castro Pereira w pięciu setach. W tej konkurencji wygrana pary Borotra — Lacoste jest więcej niż pewną.

W grze pojedyńczej pań panna Lenglen już wygrała 24 gamy, nie oddając ani jednego przeciwniczkom. Finał da pewno spotkanie Lenglen z miss Mac Kane. Gra mieszana i podwójna pań są jeszcze mało posunięte.

*

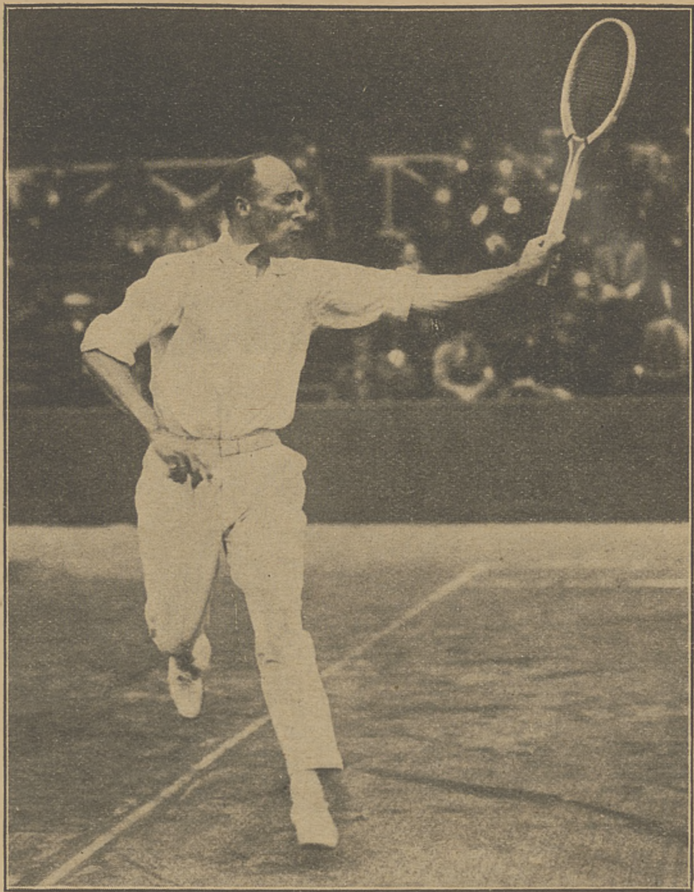
Meeting lekko-atletyczny w Stade Pershing 31 i 1 czerwca, nieopatrznie zatytułowany: Grand meeting International, byłby zwyczajnym meetingiem francuskim, gdyby nie udział doskonałego mistrza Szwajcarji *Martin'a*, specjalisty 800 i 1000 metrów i kilku niezłych włochów. *400 metrów* wygrał włoch *Garguilo* w 50²/₅ sek. drugi przyszedł francuz Jamois, trzeci Martin (Szwajcarja). 800 metrów wygrał w doskonałym stylu *Martin* w 1 m. 56 sek., bijąc o metr Wiriatha, 1000 metrów też zdobywa *Martin* w 2 m. 30 sek., robiąc o 0,4 sek. lepszy czas od rekordu francuskiego, drugim był Martin (francuz) w czasie o 0,6 sek. gorszym. *1500 metrów* wygrywa łatwo *Wiriath* w 4 m. 2,2 sek., drugi Ferrario (Włochy), trzeci Bontemps, *3000 metrów* zdobywa *Guillemot* w 8 m. 42,2 sek., bijąc o 0,6 sek. rekord francuski, ustanowiony przez Duguesne w 1923 roku. Guillemot wygrał w świetnym stylu i robił wrażenie, że może jeszcze lepiej poprawić rekord. Drugi przyszedł, o 4 sek. później, Marchal (Francja), trzeci Davoli (Włochy). *5000 metrów* wygrywa tak samo łatwo *Guillemot* w 15 m. 3,2 sek., zadziwiając wszystkich swoim stylem. Drugi znów Marchal, trzeci Manhès, dalej Bedel, Norland, włoch Davoli, Thierée, Degrande.

Fellab.

Wielkie 47-me święto gimnastyczne Francji odbyło się w dniach 30 i 31 maja i 1 i 2 czerwca w Strasburgu przy udziale reprezentantów Anglji, Belgji i Czechosłowacji; Polska była reprezentowana przez drużyny Sokoła miejscowych górników - polaków, gdyż przyjazd drużyn krajowych był uniemożliwiony brakiem pieniędzy i trudnościami paszportowemi. Na zjeździe był obecny prezydent Rzeczpospolitej Doumerque. W ostatnim dniu odbyło się wręczanie nagród, z których sokoli polscy otrzymali trzy: za ćwiczenia wolne, piramidy i ćwiczenia lancami.

Kolarskie mistrzostwo Francji w jeździe za motorami wygrał Serès, przebywając 100 km. w 1 g. 18 m. 21,2 s., zdobywając to mistrzostwo po raz piąty. Zeszłoroczny mistrz Grassin wycofał się z biegu na 84 km.

Lacoste mistrzem Francji. Na zawodach międzynarodowych w Paryżu Lacoste wygrywa mistrzostwo Francji, bijąc w finale Borotra 7:5, 6:1, 6:4. Na tychże zawodach S. Lenglen wygrała ze znakomitą tennisistką angielską Mc. Kane 6:1, 6:2.



Fot. Meurisse

Vasher, mistrz Belgji i wielokrotny jej reprezentant w grach o Puhar Davisa.

DZIAŁ SPRAWOZDAWCZY.

POLO.

WARSZAWA.

Zawody otwarcia Warszawskiego Polo-Klubu odbyły się dnia 5 czerwca na terenach własnych klubu przy ul. Czerniakowskiej (błonia Siekierkowskie). Na program złożyły się zawody gry polo, rozgrywane w Warszawie po raz pierwszy, oraz gymkhana. Zawody miały przebieg bardzo interesujący i wykazały olbrzymie zalety tego sportu, mogącego odegrać dużą rolę przy szkoleniu kawalerji — co jest praktykowane już zagranicą, gdzie, jak np. we Francji, polo stanowi obowiązkowe ćwiczenie dla oficerów i podoficerów kawalerji. Wynik zawodów po licznej zmianie graczy brzmiał 2:2. Sędziował p. A. Knapp. W gymkhanie pierwsze miejsce zajął kapitan wojsk angielskich Worrall, następnie por. Freyman (2 p. uł.), rtm. Szycki (12 p. uł. i por. Rojewicz (25 p. uł.). Funkcję sędziego pełnił ppłk. Sochaczewski, jeden z inicjatorów i organizatorów Polo-Klubu.

KOLARSTWO.

ŁÓDŹ.

W dniu 7 b. m. odbyły się wyścigi kolarskie o mistrzostwo województwa łódzkiego na szosie Krzywie — Łowicz i z powrotem na dystansie 100 klm. Mistrzem województwa łódzkiego na rok 1925/6 został Oswald Miller, 2) Patzer, 3) „Ford". Wszyscy trzej z „S. S. Union".

Z GÓRNEGO ŚLĄSKA.

Wyścigi szosowe 102 klm. o mistrzostwo woj. Śląskiego. Przy doskonałej pogodzie, ponieważ po lekkim deszczu sobotnim szosa wolna była od kurzu, a spiekotę łagodził wiatr, przeprowadzono doroczny wyścig kolarski o mistrzostwo T. C. W. Ś. Doskonale zorganizowane zawody ściągnęły licznych widzów, którzy podziwiali sprawność zawodników, których na starcie stanęło 20. Mistrzostwo woj. Śląskiego zdobył po zaciętej walce **Fitia z K. S. Unia** (Nowa Wieś) w czasie 3 godz. 55 sek. 2) Spyra K. S. Unia. 3) Kolipiontek — K. S. Wirek. 4) Fójcik — K. C. Nowy Bytom. 5) Gerus — K. S. Wirek. 6) Nowak — K. S. Wirek.

Miedzynarodowe zawody W. T. C. na Dynasach

Sukcesy Podgórskiego w sprincie. Lange bije włochów, lecz ulega szwajcarowi. Zuchetti — najlepszym z pośród gości.

Trzeci dzień międzynarodowych zawodów na Dynasach. W ubiegły czwartek, o godz. 8 wiecz przy świetle elektrycznym, rozegrane zostały na Dynasach trzecie zawody międzynarodowe, z udziałem tych samych gości, którzy startowali podczas Zielonych Świąt. Kulminacyjnym punktem programu były dwa biegi: finał sprintu na 1000 mtr., do którego stawali kolarze, osiągający najlepsze czasy podczas startu pojedyńczego na 200 mtr., oraz mecz dystansowy na wytrzymałość osady włoskiej (Boyocchi, Zuchetti) i polskiej (Lange, Podgórski). Oba te biegi przyniosly naszemu kolarstwu świetny sukces, raz jeszcze potwierdzając wysoką stosunkowo klasę polskich czołowych jeźdźców.

Niestety i ten radosny, w znaczeniu czysto sportowych czynników, wieczór zamącony został poważnemi niedociągnięciami natury organizacyjnej. Trudno nie podkreślić ich dość silnie, skoro właśnie one powtarzają się stale, stanowiąc skazę na pięknej naogół działalności W. T. C. **Chodzi nam znów o „funkcjonowanie" panów sędziów mierzących czas i ich chronometrów.** Pomijając już niezaprzeczone wrażenie wzrokowe, które dla znawców stanowi jednak argument potężny, wystarczy parokrotnie zmierzyć czas na własnym chronometrze, aby skonstatować, iż wyniki ogłaszane przez sędziów są błędne. Przyczynia się do tego naturalnie niedokładne stwierdzenie przez celowniczego chwili, gdy zawodnik mija taśmę (machnięcie chorągiewką) ,lecz skrupulatności pochwycenia czasu nie zwiększa też wymachiwanie rękami, w których znajduje się stoper. Widzowie nie są już dzisiaj tak naiwni, aby zadowoliły ich gesty, mające uwydatniać ową skrupulatność sędziów. O wiele więcej przemówi wszystkim fakt znajdowania się ich zawsze na stanowisku, aby nie zachodziła potrzeba powtarzania biegów, których czas zapomniano zmierzyć. Również śmieszny jest sposób ogłaszania rozmaitych informacji przez tubę, w rodzaju: „pan XY pobije rekord po przerwie" gdyż robi to wrażenie, iż rekord ów nie jest zależny od sprawności fizycznej zawodnika, lecz od... ułożenia programu.

Usterki te W. T. C. musi opanować, tak jak pozbyło się już wielu innych. Wystarczy trochę dobrej woli i zrozumienia sprawy, czego wszak pionjerom naszego kolarstwa trudno odmawiać. Dynasy przestały już być dawno miejscem zbiórki członków W. T. C. i ich rodzin a stały się jednym z wielu boisk, gdzie z widzów nawet przygodnych rodzą się miłośnicy sportu. Wyniki biegów były następujące:

Bieg kwalifikacyjny na 800 mtr. Po trzech przedbiegach wygrywa ładnie Materski przed Majewskim. W podobnym biegu Oksiutycz bije starszych kolegów — Bartodziejskiego i Gronczewskiego. Starty pojedyńcze na czas przynoszą słabe wyniki, gdyż żaden z zawodników nie jedzie poniżej 13,2 sek.

Finał biegu głównego na 1000 mtr. Zwycięża w brawurowy sposób Podgórski, mając za sobą włocha Zuchettiego i francuza Revelly.

Mecz z dwu startów na 5000 mtr. osady włoskiej Zuchetti — Boyocchi i polskiej Lange — Podgórski kończy się zwycięstwem polaków, a właściwie Langego. Po kilku okrążeniach Podgórski wyczerpany odpada a Lange sam jeden przegania przeciwników w czasie około 5 minut.

Bieg australijski na 3000 mtr. Po 5 okrążeniach odpadają kolejno ostatni na taśmie i do finału pozostaje jedynie Podgórski i Zuchetti. Pojedynek ten kończy się tym razem łatwym i pewnym zwycięstwem włocha.

Bieg premjowy na 10 okrążeń toru przynosi ogólne zwycięstwo Pompończykowi przed Grygorowiczem i Karlem.

Wielki „de demi fond" na 10 km. z finałami co drugie okrążenie daje pole szwajcarowi Abegglenowi do zademonstrowania swych kwalifikacji. Wygrywa on większość finałów i kończy bieg pierwszy w czasie 15 min. 57 sek., 2) Boyocchi, 3) Hournon.

Zakończenie zawodów międzynarodowych miało miejsce na Dynasach w ubiegłą niedzielę i przyniosło nieoczekiwanie szereg dotkliwych porażek naszym jeźdźcom. Przebieg i wyniki zawodów były następujące:

Scratch międzynarodowy na 100 mtr. wygrywa po 3 przedbiegach Zuchetti, 2) Szymczyk, 3) Boyocchi. Nasuwa się pytanie, czemu w przedbiegach kazano najlepszemu dziś sprinterowi Podgórskiemu jechać odrazu z najlepszym jeźdźcem zagranicznym? Jedynym usprawiedliwieniem tego byłoby losowanie, lecz takie zwyczaje zdaje się w kolarstwie nie panują.

Bieg o nagrodę honorową starościny warszawskiej na 3000 m. Bieg ten był wielkim tryumfem Podgórskiego, który raz jeszcze zadokumentował, iż należy go zaliczać do elity naszego kolarstwa torowego. W otwartej równej walce pokonał on jednocześnie: Szymczyka, Stankiewicza, Bartodziejskiego i Janocińskiego, zdobywając pierścień, dar p. Okuliczowej.

Bieg gości na 3000 mtr. o złoty żeton W. T. C., kończy się dość sensacyjnie. Po przedbiegach do finału wchodzą: francuz Revelly i włoch Zuchetti, przyczem ten ostatni wygrywa. Finał ten zostaje jednak przez sędziów unieważniony z powodu jakoby „zajechania" i przy powtórzeniu go — pierwsze miejsce oraz żeton zdobywa francuz.

Dwa biegi z wyrównaniem na 800 mtr. przynoszą zwycięstwo: pierwszy — scratchmanowi Boyocchiemu, drugi — Stankiewiczowi, otrzymującemu wyrównanie od Revelly i Zuchetti.

Mecz Szymczyk — Boyocchi na 2 okrążenia toru wykazuje zupełną wyższość włocha nad naszym kolarzem. Boyocchi wygrywa dwukrotnie.

Dwa biegi z prowadzeniem, na przestrzeni 10 km. i 25 km. kończą się łatwym sukcesem Langego który bije Turowskiego, Oksiutycza i łodzianina Burno — o parę okrążeń. Dystans 10 km. pokrył Lange w czasie rekordowym. Wreszcie sensacja dnia — pojedynek Abegglen — Lange z dwu startów wykazuje wielką klasę szwajcara ,który dogania Langego, przejechawszy 8930 mtr. w czasie 13 m. 50 sek.! Widownia milczy zdumiona, że jej faworyt znalazł nareszcie swego pogromcę. Miejmy nadzieję, że porażka ta będzie korzystna dla p. Langego, gdyż nauczy go traktować każdy bieg poważnie i nie przyjmować wyzwania wtedy, gdy nie czuje się na siłach, będąc wyczerpanym po startach poprzednich za motorem.



Podgórski i Zuchetti, dwaj tryumfatorzy zawodów.



Fragment jednego z biegów, Na przedzie znakomity szwajcar Abegglen. *Fot. Jan Ryś.*

TENNIS.

POZNAŃ.

Turniej tennisowy A. Z. S. o mistrzostwo Poznania. Dokończenie nierozegranych konkurencji dało wynik następujący:

Gra podwójna panów. Półfinał. Żofka — Horacek — Stolarow — Kinderman 6:3, 4:6, 8:6. Czesi zwyciężają przedewszystkiem dzięki słabej grze Kindermana. **Finał** Żofka — Horacek — Foerster — Mikołajewski 3:6, 6:3, 7:5, 4:6, 6:3. Zaciekła walka. Foerster i Mikołajewski prowadzili w ostatnim secie 3:0. Przegraną zawdzięczają w dużej mierze niezbyt ambitnej i uważnej (chwilami!) grze w ostatnim secie. **Gra podwójna panów z wyrównaniem.** Finał rozegrali: Stolarow, Kinderman z parą Żofka, Szulc, a nie, jak mylnie podaliśmy w N-rze poprzednim, z braćmi Żółtowskimi. Wygrali Stolarow — Kinderman 6:4, 6:1. Żofka, który właśnie ukończył grę o mistrzostwo Poznania, nie wytężał się zbytnio, Szulc zaś grał stosunkowo słabo.

Ogółem zawody tennisowe były udane i A. Z. S. należy się uznanie gdyż sport ten rozwija się w Poznaniu przedewszystkiem dzięki staraniom tego towarzystwa.

WIOŚLARSTWO.

WARSZAWA.

Regaty wewnętrzno-klubowe Koła Wioślarzy Warszawskich odbyły się dnia 31 maja przy dość licznym udziale publiczności. Dochód całkowity przeznaczono na rzecz Pol. Czerwonego Krzyża. Rozegrane zostały następujące biegi:

Czwórki pół wyścigowe (osada senjorów powyżej 35 lat) 1) osada sternika Bieńkowskiego w składzie: Olchowicz, Hoffman, Łobodziński, Nowotka. **Czwórki pół wyścigowe** (bez ograniczeń) 1) Sternik Boczkowski, wioślarze: Gładke, Jurkowski, Słoniewski, Miller. **Jedynki klepkowe pół wyścigowe** 1) Jurkowski. **Czwórki klepkowe dębowe** 1) Sternik Siwicki, wioślarze: Sidziński, Szukiewicz, Szrajber, Malinowski. **Czwórki wyścigowe** o nagrodę Czerwonego Krzyża 1) Sternik Witkowski, wioślarze: Paczuski, Sieradzki, Grzelczyk, Kalinowski. **Czwórki klepkowe pół wyścigowe** 1) Sternik Miłkowski, wioślarze: Białoszewski Z., Białoszewski A., Zaręba K. Zaręba St. **Jedynki klepkowe pół wyścigowe** 1) Rutkowski. **Czwórki pół wyścigowe** 1) Sternik Majzner, wioślarze: Korbulski, Strzelecki, Padliszewski, Grzywiński.

PŁYWANIE.

Międzynarodowy Związek Pływacki na zjeździe w Pradze załatwił sprawę oficjalnej tabeli światowych rekordów pływackich. Brzmi ona jak następuje:

Panowie. Styl dowolny: 100 yardów — Weissmüller (Ameryka) 52,4 sek.; 150 yardów — Weissmüller 1 m. 27,4 sek.; 220 y. — Weissmüller 2 m. 15,6 sek.; 300 y. — Weissmüller 3 m. 16.6 sek.; 440 y. — Weissmüller 4 m. 57 s.; 500 y. — Weissmüller 5 m. 50,4 s.; 880 y. — Arne Borg (Szwecja) 10 m. 43,6 s.; 1000 y. — Arne Borg 12 m. 16,8 s.; 100 mtr. — Weissmüller 57,4 s.; 200 mtr. — Weissmüller 2 m. 15,6 s.; 300 mtr. — Weissmüller 3 m. 35,2 s.; 400 mtr. Arne Borg 4 m. 54,7 s.; 500 mtr. — Arne Borg 6 m. 19.7 s.; 1000 mtr. — Charlton (Australja) 13 m. 19.6 s.; 1500 mtr. Charlton 20 m. 7,2 s.; 1 mila (1609 mtr.) — Hodgson (Kanada) 23 m. 34,5 s.

Na piersiach. Wszystkie rekordy należą do Rademachera (Niemcy): 200 y. — 2 m. 35,6 s.; 100 mtr. — 1 m. 15,9 s.; 200 mtr. 2 m. 50,4 s.; 400 mtr. — 6 m. 5 s.; 500 mtr. 7 m. 40.8 s.

Na plecach: 150 y. — Kealoha (Ameryka) 1 m. 44.8 s.; 100 mtr. — Kealoha 1 m. 12,4 s.; 200 mtr. — Fahr (Niemcy) 2 m. 48,4 s.; 400 mtr. — Blitz (Belgja) 5 m. 59,2 s.

Panie. Styl dowolny: 100 y. — Wehselau (Ameryka) 1 m. 3 s.; 150 y. — Ederle (Ameryka) 1 m. 45 s.; 200 y. — Ederle 2 m. 45,2 s.; 220 y. — James (Anglja) 2 m. 46,6 s.; 300 y. — Ederle 3 m. 58,4 s.; 440 y. — Ederle 5 m. 54.6 s.; 500 y. — Ederle 6 m. 45.2 s.; 880 y. — Ederle 13 m. 19 s.; 1000 y.— Wainwright (Ameryka) 14 m. 58,4 s.; 100 mtr. — Wehselau 1 m. 12,2 s.; 300 mtr. — Wainwright 4 m. 19,4 s.; 400 mtr. — Ederle 5 m. 53,2 s.; 500 mtr. — Ederle 7 m. 22,2 s.; 1500 mtr. Wainwright 25 m. 6,6 s.; 1 mila (1609 mtr.) — Durack (Australja) 26 m. 8 s.

Na piersiach: 200 y. — Gilbert (Anglja) 3 m. 2.2 s.; 100 mtr. Hart (Anglja) 1 m. 33,4 s.; 200 mtr. — Murray (Niemcy) 3 m. 20,2 s.; 400 mtr. — Gilbert 7 m. 20 s.

Na plecach: 150 y.—Bauer (Ameryka) 1 m. 58,2 s.; 100 mtr.— Bauer 1 m. 22,4 s.; 200 mtr. — Bauer 3 m. 3,8 s.; 400 mtr. — Bauer 6 m. 24,8 s.

HIPPIKA.

WARSZAWA.

Zawody konne D. O. K. I. Na terenie koszar 1 pułku szwoleżerów odbyła się dnia 31 maja próba „władania bronią białą i palną“, przy udziale grup jeźdźców (1 p. szwol., 5, 7 i 11 p. uł., 1 i 4 p. s. k. oraz 1 d. a. k.) oraz indywidualnych. W ujeżdżalni krytej odbyło się strzelanie z pistoletów: 6 strzałów z konia z pistoletu automatycznego lub rewolweru, przyjętego w armji: po 2 strzały do 3 tarcz wielkości stojącego człowieka z odległości 5 mtr. przy tempie jazdy 300 mtr. na minutę. Najlepszy rezultat osiągnął por. Ertman z grupy 5 p. uł. — bez punktów karnych, 2) rtm. Platonoff z grupy 1 p. szwol. — 2 punkty karne, 3) kpt. Leśniewski z grupy 1 d. a. k. — 2 punkty karne 4) rtm. Kański z grupy 7 p. uł. — 2 pkt. karne. Drugim punktem próby było władanie szablą; pozorniki z obu stron toru jeźdźca rozstawione były w następujący sposób: 1) warkocz słomy, 2) 20 mtr. odstępu — łoza, 3) 25 mtr. — łoza, 4) 25 mtr. — łoza, 5) 20 mtr. stożek z gliny, 6) 20 mtr. — kula słomiana (kłucie)). Szybkość jazdy 500 mtr. na minutę, minimum czasu 20 sek. Najlepsze wyniki — 17 sek. przy 1 pkt. karnym osiągnęli: por. Sroczyński (5 p. uł.) i por. Domaszewski (4 p. s. k.). Ostatnią częścią próby było władanie lancą. Pozorniki, rozmieszczone podobnie, jak w punkcie poprzednim, składały się z: 1) kółka o średnicy 15 cm., 2) takiegoż kółka w odstępie 20 mtr., 3) manekina wiszącego — odstęp 20 mtr., 4) manekina leżącego — 30 mtr., 5) kuli słomianej. Szybkość jazdy 450 mtr. na minutę. Minimum 20 sek. 1) por. Mosiński (11 p. uł.) — bez pkt. karnych, czas 15 sek., 2) rtm. Max (1 p. szwol.) — 1 pkt. karny, czas 20 sek.

Tegoż dnia popołudniu odbyła się próba „Jazdy przez przeszkody“, dystans 700 mtr. 10 przeszkód wysokości 1,10 mtr. i szerokości 3 mtr. 1) rtm. Kański (7 p. uł.) bez pkt. karnych w 1 m. 42 sek. W skład komisji sędziowskiej wchodzili: gen. Orlicz-Dreszer, płk. Strzemieński, płk. Koiszewski i ppłk. Surmacki.

Zawody hippiczne na polu Mokotowskim, w dalszym swym ciągu, przyniosły dnia 3 czerwca następujące wyniki:

Bieg koni, które nie wygrały I lub II nagrody na zawodach Klubu Jazdy w r. 1924. Nagroda 500 zł. Dystans 700 mtr. — 12 przeszkód do 1 mtr. 20 cm. wysokości i 3,5 mtr. szerokości: Czas minimalny 2 m. 10 s. 1) por. Najszert na Dumnym — bez błędu. 2) por. Ignaczak na Kanonierze — również bez błędu. 3, 4 i 5) nagrody do podziału: a) rtm. Szostak na Dźwinie, b) rtm. Mitraszewski na Jerzyku i c) por. Sulach na Huraganie — wszyscy bez błędu w rozgrywce. 6) kpt. Marečzek na Hultaju — 1 punkt karny.

Bieg międzynarodowy im. Prezydenta Rzeczypospolitej. Nagroda 1200 zł. Dystans 1300 mtr. — 18 przeszkód do 1 mtr. 40 cm. wysokości i 5 mtr. szerokości. Czas — 4 minuty. 1) por. Szosland na Fagasie — 1 pkt. karny. 2) ppłk. Rómmel na Jacku — 2 pkt. karne. 3) ppłk. Rómmel na Rewkliffie — 3 pkt. karne. 4) mjr. Toczek na Faworycie, por. Szosland na Morimusie, rtm. Dobrzański na Generale i rtm. Królikiewicz na Zeferze — wszyscy po 9 pkt. karnych.

Bieg międzynarodowy. Nagroda 500 zł. Dystans 880 mtr. — 12 przeszkód do 1 mtr. 30 cm. wysokości i 4,5 mtr. szerokości. Czas 2 m. 40 s. 1) rtm. Dobrzański na Qui Vive — bez błędu. 2) por. Mieczyński na Lumpie — bez błędu. 3) por. Najszert na Dumnym — 3 pkt. karne. 4) por. Brzeziński na Gamratce — 7 pkt. karnych. 5 i 6) mjr. Toczek na Faworycie i Hamlecie — po 9 pkt. karnych.

Zawody odbyły się podczas dość ulewnego deszczu, co miało wpływ na frekwencję publiczności, której zebrało się o wiele mniej, niż w dniach poprzednich. Powszechnie obawiano się też, że śliski i rozmiękły tor wpłynie ujemnie na wyniki oraz spowoduje wypadki. Obawy te okazały się jednak płonnemi, gdyż wyniki osiągnięto nawet lepsze, niż w pierwszych dniach zawodów.

Nagrodę i wstęgi honorowe wręczyli zwycięscom pp. generałostwo Sikorscy.

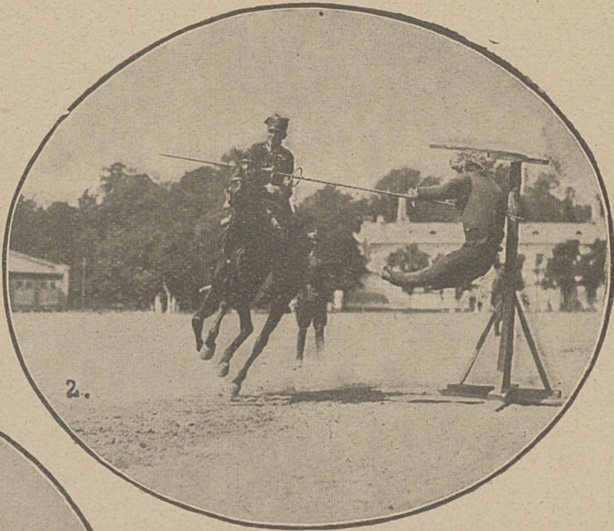
BOKS.

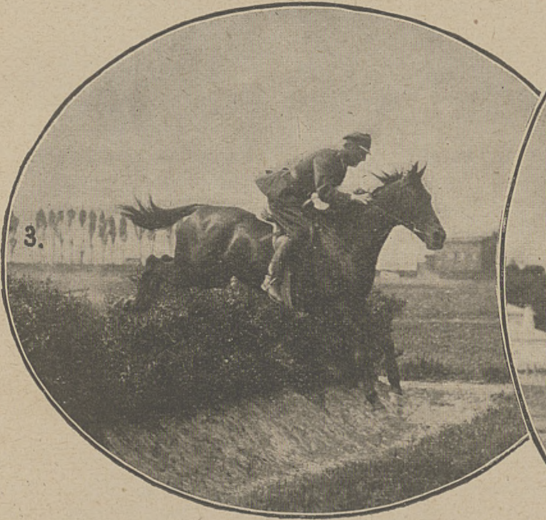
WARSZAWA.

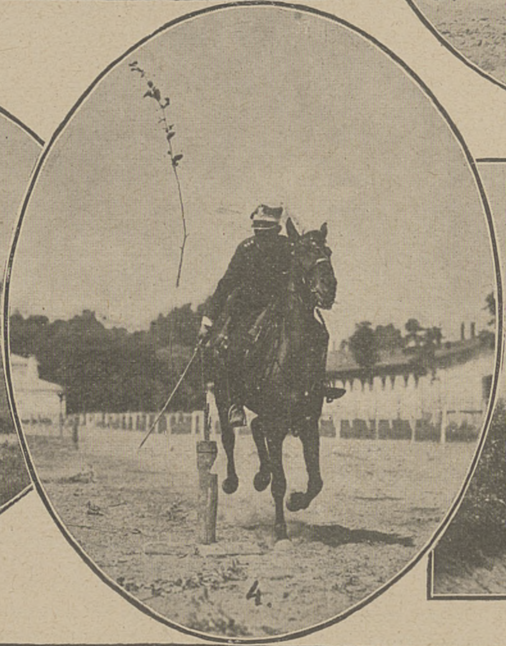
Zawody bokserskie P. Z. B. Polski Związek Bokserski stanowczo niema szczęśliwej ręki. Zapowiedziane na dzień 6 i 7 b. m. mistrzostwa Polski nie odbyły się, a zgromadzonej w liczbie 200 osób publiczności zademonstrowano dwie walki towarzyskie, następnie przedstawiono dwu zwycięsców „walkower'owych“ w wadzie średnie i lekkiej i na tem wyczerpano program. Nie wchodzimy w sedno sprawy, kto tu ponosi winę — czy P. Z. B., czy też kluby, które nie wystawiły zawodników. Radzimy jednak dla dobra młodego i podatny grunt mającego sportu, nie robić tak niebezpiecznych eksperymentów. Przykro nam że musimy o takich rzeczach pisać! Wymagamy jednak od Związku państwowego twórczej pracy i inicjatywy. Tak podatnego gruntu, jaki ma obecnie P. Z. B., trudno w innym sporcie znaleźć. Trzeba jednak działać i to działać dobrze i szybko. Zawody, aby się udały, muszą być dobrze w każdym szczególe przemyślane i zorganizowane — a tego w ostatnich imprezach P. Z. B. nie widzieliśmy. Zapytujemy również, dlaczego dotychczas ognisko sportu bokserskiego w Pol-

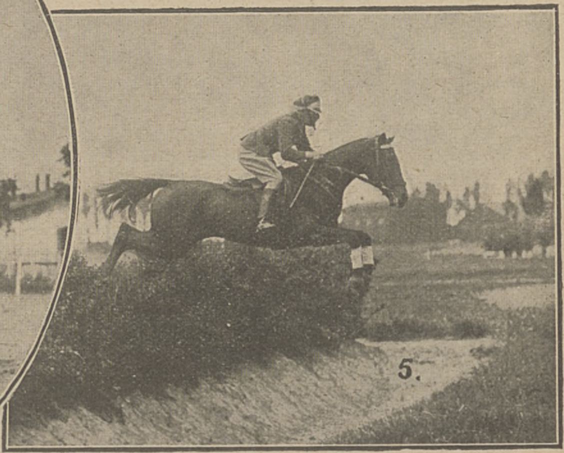
Zawody konne o mistrzostwo D. O. K. Warszawa.

















1. ppułk. Rómmel na „Duglasie" wskazuje tor przeszkód.
2. Rotm. Kański 7 p. uł. na ,,Fetyszu", zwycięsca mistrz. D. O. K. (indywidualnie).
3. Por. Rago 7 p. uł. na ,,Elegancie".
4. Rtm. Piecek 11 p. uł. na ,,Koci".
5. Pułk. Zachorski 11 p. uł. na ,,Gejszy".
6. Dow. D. O. K. jen. broni Konarzewski wręcza zwycięscom nagrody i dekoruje konie; na lewem skrzydle grupa 11 p. ul., na prawem 5 p. uł.
7. Mistrz D. O. K. Rtm. Kański kończy bieg.
8. Rtm. X w niefortunnym skoku

Fot. Jan Ryś.

sce — Górny Śląsk — nie należy do P. Z. B., kiedy inne związki sportowe rozwinęły już dawno na terenie G. Śląska udatnie swoją działalność!! A teraz, jak mogą odnosić się do Związku kluby, które ponoszą koszta, wysyłając na 2 — 3 dni zawodników do Warszawy i ci wracają z niczem, rozgoryczeni na „warszawskie porządki". Czy tak być powinno? We Francji, jak donosi L'Auto, prezes klubu „Gallia", który tak nieszczęśliwie zareprezentował piłkę francuską u nas, podał się do dymisji — a rząd francuski ostro zmonitował Związek Piłki Nożnej za lekceważenie zagranicznych reprezentacji. U nas Związek Związków też powinien od czasu do czasu wziąść kogoś do... galopu, mając zawsze na wszystkie strony skierowane oczy i uszy, bacznie śledząc, co też się w poszczególnych związkach dzieje.

Przechodząc do walk, które miały miejsce w ubiegłą sobotę, wspomnę przedewszystkiem o spotkaniu **Sztam** (Pentatlon, Poznań) — **Wende** (mistrz wagi lekkiej G. Śląska). Walka prowadzona przez cały prawie czas w żywem tempie, przyniosła widzom, oklaskującym brawurowo walczących pięściarzy, dużo pięknych momentów. Wende broniąc swego zaszczytnego tytułu, walczy z początku na wyczerpanie przeciwnika, zasłaniając się przeważnie i pozwalając obijać sobie boki. Mam wrażenie, że za tego rodzaju defenzywną walkę byłby zagranicą pewnie przez publiczność wygwizdany. U nas to jednak uchodzi — tem bardziej, że już w drugim spotkaniu góruje zupełnie nad zmęczonym Sztamem. Wende jest bezsprzecznie mistrzem swej wagi — bardzo zręczny, dobry technik, pełen inicjatywy, a przedewszystkiem bardzo wytrzymały — przedstawia typ nieprzeciętnego pięściarza, który, po oduczeniu się zbyt defensywnego sposobu walki i przejściu dobrego treningu mógłby w swej kategorji przez długi czas zdobywać najwyższe sukcesy. Sztam z Pentatlonu poczynił od ostatniego swego pobytu w Warszawie duże postępy. Przedewszystkiem wpadają w oko jego doskonałe silne uderzenia serjami, od których zaczął walkę, dobre zasłony, lekka praca nóg. Słabą stroną Sztama, i to poważna, jest brak wytrzymałości — szybkie męczenie się jego jest, zdaje się, wynikiem jakichś wad organicznych, gdyż nie możemy ani na chwilę przypuścić, że wpłynął na to brak treningu. Stąd też pochodzi jego taktyka walki — dążenie za wszelką cenę do rozstrzygającego ciosu już na początku walki; gdy to zawiedzie, Sztam musi ulec przeciwnikowi wytrzymalszemu, który przetrzyma jego pierwsze natarcia. W tym spotkaniu zwycięża na punkty Wende. Druga walka, mało interesująca, odbyła się między **Magitem** (Boxing-Club, Warszawa) a **Januszem** (Warta, Poznań — mistrz wagi piórkowej swego okręgu). Janusz fizycznie silniejszy i, zdaje się, znacznie cięższy, góruje przez cały prawie czas nad Magitem. Silne natarcia pierwszego w pierwszym starciu pozostają bez skutku — twardy Magit trzyma się do końca dosyć dobrze. Walka, po wyczerpaniu się Janusza, prowadzona jest pod koniec w dość osłabionym tempie. Zwycięża na punkty Janusz. Po tych dwu walkach, przedstawiono publiczności dwu mistrzów Warszawy przez walk-ower — Leszczyńskiego w wadze półśredniej oraz Losia w wadze lekkiej. Na tem zakończono nieudane zawody o mistrzostwo Polski. K.

LEKKA ATLETYKA.

ŁÓDŹ.

Żyd. Stow. Sport. „Barkochba" urządziło w niedzielę 7 b. m. „Dzień sportowy" o bardzo obfitym programie, rozpoczynającym się już o godz. 7 rano. Obejmował on ćwiczenia gimnastyczne i obrazy, zawody lekkoatletyczne i kolarskie, podnoszenie ciężarów, walki francuskie i zawody piłki nożnej. Na szerszą skalę zakreślona ta impreza, w której brało udział około 250 osób, dała dodatni wyraz dużej żywotności i inicjatywy organizatorów, samo jednak wykonanie programu wykazało duże braki w organizacji.

Z GÓRNEGO ŚLĄSKA.

Bieg sztafetowy „Gazety Ludowej". Zapowiadany i odkładany bieg sztafetowy o puhar i siedem nagród, ufundowanych przez „Gazetę Ludową" w Katowicach, odbył się zgodnie z programem zatwierdzonym przez GOZLA. Trasa wynosząca 8.800 m. na przestrzeni od apteki w Królewskiej Hucie do rynku w Katowicach, podzielona została na osiem odcinków po 3.000, 1.600, 1.600, 800, 800, 400, 400 i finiszowy 200 mtr. Ogółem do biegu zgłosiło się 18 sztafet, w czem jedna z Krakowa (Cracovia). Na starcie stanęło jednak tylko 13, bez Cracovii. O godz. 11.30 prezydent miasta Królewskiej Huty wręczył zawodnikom początkowym listy do wojewody Śląskiego, które końcowy zwycięsca doręczył wojewodzie Bilskiemu. Zwycięstwo odniosła pewnie sztafeta K. S. Roździeń (Szopienice). Jako druga przybyła do mety sztafeta K. S. Djana (Katowice). Następne miejsca zajęły drużyny: Naprzód (Lipiny) Sokół (Bogucice), K. S. 22. Mała Dąbrówka, K. S. 06. Załęże, K. S. Kolejowy. Wymienione drużyny nagrodzono pięknemi żetonami pamiątkowemi. Organizacja bez zarzutu.

ŻYWIEC.

Dzień sportu w Żywcu urządzony staraniem miejscowego klubu Koszawara, jako część uroczystości jubileuszowych, ściągnął również i górnośląskich lekkoatletów. Wyniki jednak nic nadzwyczajnego nie przyniosły, do czego wiele przyczyniło się niezbyt właściwe boisko, a również i wielka gościnność gospodarzy, którzy przybyłych po staropolsku przyjmowali. Na program złożyły się zawody piłkarskie, boks i lekkoatletyka. W piłce nożnej zwycięstwo przypadło gościom, a to: **Policyjny K. S. — Koszawara 2 : 0** i **K. S. Kolejowy — Koszawara 2 : 0.** Zawody bokserskie nie dały nic szczególnego, ponieważ bokserzy z Krakowa wycofali się, niedowierzając swoim siłom. Członkowie P. K. S. Katowice i B. K. S. Katowice walczyli więc więcej dla propagandy; z pięciu spotkań większe zainteresowanie wywołało zwycięstwo Wisiorka nad Lamusikiem. Lekka atletyka więcej miała urozmaicenia, gdyż współzawodników zgłosiło się prawie 40. **Bieg na 100 mtr.**, startuje 30, podzielonych na grupy; w finale przybywa Balcer (K. S. Wisła, Kraków) w czasie 11,2 sek. Górnoślązacy do finału nie doszli. **Bieg na 400 mtr.** (po biegu okazało się, że skutkiem złego odmierzenia dystans wynosił 470 mtr.). Zwycięstwo bezsprzecznie powinno było przypaść Loevemu z Amatorskiego K. S. (Król. Huta), który na całej przestrzeni prowadził i dopiero na 50 mtr. przed fałszywie ustawioną metą „spuchł", przychodząc jako drugi po Trynce z Cracovii. Klasę swoją Loeve wykazał jednak w biegu na 800 mtr., przychodząc w doskonałej formie, jako pierwszy w czasie 2 m. 9 s. Przy **skokach w wyż** osiągnięto 1,61 mtr. przez Lecha z Cracovii. Górny Śląsk osiągnął przez losowanie trzecie miejsce, a to: Riszke z K. S. Diana (Katowice) 1,56 mtr., jak również trzej inni, mający równy skok, a tylko w gorszej formie. **Skok w dal,** przy fatalnej odskoczni, daje pierwszeństwo Balcerowi z Wisły — 5,98 mtr. Drugie miejsce przypada Andersowi z K. S. Diana (Katowice) 5,64 mtr. Wyniki te musi się uznać za słabe. Przy prawidłowej odskoczni górnoślązacy (Riszke, Stoszek, Oska, Anders, Langner) stale uzyskują zgórą 6 mtr. **W trójskoku** pewnie zwyciężają górnoślązacy, jakkolwiek wyniki są słabe: Oska 12,20 mtr., Anders 11,70, Langner 11,60. **W rzucie kulą** pierwsze miejsce zajął Riszke z K. S. Djana 10.43 mtr., drugie — Giza z K. S. Policyjnego 9,98, trzecie — Masny z Cracovii. Niespodziankę ujemną przyniósł **rzut oszczepem**, ponieważ Giza z Policyjnego K. S. zawiódł pokładane w nim nadzieje i, zamiast zapowiedzianego pobicia rekordu polskiego, osiągnął zaledwie 39,20 mtr., 1) Stoszek — 47,50 mtr.

POZNAŃ.

Mistrzostwa Okręgowe Młodzików P. O. Z. L. A. Mistrzostwa młodzików oznaczają dalszy krok naprzód w rozwoju poznańskiej lekkiej atletyki. Świadczy o tem imponująca liczba zgłoszonych w liczbie 70 zawodników. Na nasze stosunki jest to dużo. Wyniki są niemniej dobre. Zawody w biegach byłyby znacznie lepsze, gdyby nie bieżnia Sokoła, która jest zbyt miękka i posiada bardzo źle urządzone krzywizny. Biegi krótkie ucierpiały na tem najbardziej. Najwięcej miejsc zdobył Pentatlon, który posiada bardzo dobry materjał, dalej idzie Warta, Sokół i A. Z. S. Przykro uderzał brak udziału takich towarzystw jak Unja, Poznanja i Pogoń. Wśród zawodników wybija się Urbaniak (Pentatlon), który, startując w wielu konkurencjach, zdołał sobie zapewnić dobre miejsca. Gilewski (Pantetlon) skoczył o tyczce 3 mtr. 18 ctm. zupełnie lekko, pomimo, iż w tym samym dniu startował w rzucie i biegu 400 mtr. Adamczak będzie miał w nim już w r. b. groźnego konkurenta. Ostałowski osiągnie w rzucie oszczepem jeszcze lepsze wyniki, skoro wykorzysta lepiej rozbieg. W biegach zapowiadają się dobrze Serwatkiewicz (Warta) i Nogaj (Sokół). Organizacja zawodów mogłaby być lepsza. Przygotowywanie w ostatniej chwili boiska nie powinno mieć miejsca. Przeprowadzenie zawodów samych było dość sprężyste, pomimo dużej liczby zgłoszonych. Miłym objawem była stosunkowo liczna frekwencja publiczności. Ogółem zawody należy uważać za udane, a wyniki są przeciętnie lepsze aniżeli w okręgu warszawskim, co świadczy o poważnej pracy P. O. Z. L. A. Wyniki techniczne są następujące:

Bieg 100 mtr. Startuje 22 zawodników. Przedbieg I. 1) Sobieszczyk A. Z. S. 12,8, 2) Teska (Polonia, Głowno) o 1 mtr. Przedbieg II. 1) Sierzputowski (Pentatlon) 12,2 sek., 2) Zawal (Sokół. Wilda) o 1 mtr. Przedbieg III. 1) Urbaniak (Pentatlon) 12 sek., 2) Karolczak (Pentatlon) o pierś. Przedbieg IV. 1) Rychłowski (A. Z. S.) 12 sek., 2) Janicki (Pentalton). Przedbieg V. 1) Kozubski (Warta) 12,2 sek., 2) Remlein (Sokół, Winiary). Półfinał I 1) Urbaniak 11,8 sek., 2) Karolczak o pierś. Półfinał II. 1) Zawal (Sokół) 12 sek., 2) Kozubski (Warta). Finał. 1) Urbaniak (Pentatlon) 11,8 sek., 2) Karolczak (Pentatlon) o pierś, 3) Zawal (Sokół) 1 mtr. z tyłu. Zacięta walka o pierwsze miejsce. Urbaniak zwycięża z trudem. Czas ze względu na lichą bieżnię dość dobry.

Bieg 200 mtr. Startuje 4. 1) Adamski (Warta) 25,4 sek., 2) Zawal (Sokół) 2 mtr. z tyłu, 3) Lenartowski (Polonja, Główno)

Skok w wyż. Startuje 14. 1) Janowski (Sokół) 155,5 ctm., 2) Zawal (Sokół) 150,5 ctm., 3) Sierzputowski (Pentatlon) 145,5 ctm. Zwycięsca posiada już niezły styl.

Bieg 400 mtr. Przedbieg I. 1) Szwarc (Warta) 58 sek., 2) Janicki (Pentatlon) 15 mtr. z tyłu, 3) Remlein (Sokół). Przedbieg II. 1) Rychłowski (A. Z. S.) 59,8 sek., 2) Gilewski (Pentatlon) 6 mtr. z tyłu, 3) Sobala (Sokół). Finał. 1) Szwarc (Warta) 57,4 sek., 2)



Start VI-go Biegu Belwederskiego na Placu Zamkowym w Warszawie. *f. Jan Ryś*

Janicki (Pentatlon) 15 mtr. z tyłu, 3) Rychłowski (A. Z. S.). Szwarc, znany długodystansowiec, wygrał i to bardzo łatwo. Czas dość dobry, jeżeli się weźmie pod uwagę, że finał odbył się w pół godziny po przedbiegu.

Rzut dyskiem. Startuje 14. 1) Urbaniak (Pentatlon) 32 mtr. 48 ctm., 2) Sierzputowski (Pentatlon) 30 mtr. 85 ctm., 3) Janicki (Pentatlon) 29 mtr. 30 ctm. Urbaniak zmęczony rzucał słabiej.

Chód 2.000 mtr. Startuje 5 zawodników. 1) Adamek (A. Z. S.) 11 min. 31,3 sek., 2) Maruer (A. Z. S.) 150 mtr. z tyłu, 3) Bobiński (A. Z. S.). Trzeba przyznać, że chodzić stylowo nie umieją nasi zawodnicy, dlatego też chód wygląda bardziej komicznie, niż sportowo. Nic też dziwnego, że publiczność nie interesuje się tym działem. Jestem pewien, że gdyby zobaczono Frigeria, jego styl i tempo, zainteresowanie byłoby inne.

Rzut oszczepem. Startuje 10 zawodników. 1) Ostałowski (Pentatlon) 42 mtr. 35 ctm., 2) Urbaniak (Pentatlon) 41 mtr. 59 ctm., 3) Gilewski (Pentatlon) 39 mtr. 38 ctm. Wszyscy trzej zwycięscy posiadają dość dobry styl.

Rzut kulą. Startuje 16. 1) Urbaniak (Pentatlon) 10 mtr. 54 ctm., 2) Knopkiewicz (Sokół) 10 mtr. 42 ctm., 3) Sierzputowski (Pentatlon) 9 mtr. 70 ctm.

Bieg 5,000 mtr. Startuje 13. 1) Nogaj (Sokół) 17 min. 43,6 sek., 2) Bogacz (Warta) 60 mtr. z tyłu, 3) Teske (Polonja, Główno). Nogaj, młody, ale wiele obiecujący biegacz Sokoła, prowadzi od początku do końca i zwycięża łatwo, przychodzą do mety w dobrej formie.

Skok o tyczce. Startuje 6. 1) Gilewski (Pentatlon) 318 ctm., 2) Ostałowski (Pentatlon) 279 ctm., 3) Chałupka (Sokół) 254 ctm. Por. Gilewski zapowiada się bardzo dobrze. Pomimo zmęczenia przedbiegiem na 400 mtr. osiągnął już za pierwszym skokiem 318 ctm. Jest rzeczą pewną, że zbliży się on już w r. b. do rekordu polskiego.

B.

WARSZAWA.

Szósty bieg Belwederski. Puhar P. K. I. O. zdobywa na własność K. S. Polonia (Warszawa). Najstarszy z biegów ulicznych Polski—bieg Belwederski— odbył się 6 b. m. po raz szósty. Po raz szósty od roku 1919 przebiegły dystans Zamek — Belweder dziesiątki biegaczy wszystkich warszawskich klubów sportowych oraz przedstawiciele Lwowa Krakowa, Płońska, a nawet Falenicy. Nie widzieliśmy tego roku na starcie biegaczy śląskich oraz poznańskich, którzy w ubiegłych latach brali udział w biegu.

Najpopularniejszy obecnie z biegów ulicznych, bieg Belwederski zainicjował w roku 1920 Polski Komitet Igrzysk Olimpijskich, ofiarowując na ten cel srebrny puhar, jako nagrodę wędrowną, która po trzykrotnym zdobyciu przechodzi na własność klubu zwycięskiego zawodnika. Cztery pierwsze biegi odbyły się ze startem przy Belwederze i metą na placu Zamkowym. Od roku zeszłego zmieniono słusznie kierunek biegu — meta znajduje się obecnie przed rondem belwederskim. Uprzedni dystans 3,900 mtr. podniesiono również — zdaje się do 4,000 mtr. — cofając start z przed kolumny Zygmunta na tyły placu Zamkowego gdzie obszerny plac daje należyte miejsce na ustawienie biegaczy.

Pierwszym zdobywcą puharu w roku 1920 był **Strubel,** członek K. S. Polonia (Warszawa). Rok 1921 przyniósł zwycięstwo kpt. **Baranowi,** naówczas członkowi lwowskiej Pogoni. Trzeci bieg wygrywa w najlepszej formie formie będący **Ziffer,** poprawiając znacznie czas ostatniego zwycięscy. Następcą Ziffera w roku 1923 został, błyszczący w owym roku jak przelatujący na firmamencie meteor, szeregowiec **Woltersdorf** — zwycięsca prawie wszystkich w tym roku biegów długich. Niestety, już jesień owego roku zastaje Woltersdorfa zupełnie wyczerpanym, następnie zaś długa płucna choroba usuwa tą nagle zabłysłą gwiazdę z grona polskich lekkoatletów w zacisze rodzinnej wsi, gdzie oddaje się spokojnie swemu zawodowi kołodziejskiemu. Piąty bieg z rzędu wygrywa młody lekkoatleta K. S. Polonii, **Łukaszewicz,** mając za sobą o kilkanaście metrów **Szelestowskiego.** W ostatnim sobotnim biegu przychodzą obaj równocześnie do taśmy, zdobywając pięknym koleżeńskim giestem puhar na własność klubu. Ustanawiają również obaj nowy bardzo dobry rekord dystansu 12 m. 9,2 sek., a więc o przeszło 15 sek. lepszy od zeszłorocznego czasu Łukaszewicza (12 m. 27 sek.).

Sobotni bieg, bardzo interesujący, zgromadził na starcie 84 zawodników w czem 20 niestowarzyszonych. Mała cyfra niestowarzyszonych świadczy najlepiej, że nasza młodzież zaczyna się garnąć do istniejących klubów sportowych lub stwarza sobie nowe. Również nie było już w tem biegu „dzikich", wypadów niestowarzyszonych — bieg od początku do końca prowadzili biegacze stowarzyszeni. Prowadzenie biegu po starcie prawie przez $1^1/_2$ klm. obejmuje Bykowski (Warszawianka), któremu dzielnie sekunduje kolega klubowy Buczyński, a za nim cała masa czarnych koszulek K. S. Polonii. Jednak już na początku Nowego Światu wysuwają się na czoło Szelestowski, Łukaszewicz i Banaszkiewicz, idąc pierś w pierś. Za nimi plasują się Centkiewicz i Rumas. Najpiękniejszym momentem biegu była może chwila, kiedy przy ulicy Wareckiej idzie równo szóstka biegaczy Centkiewicz, Pałucki, Szelestowski, Łukaszewicz i Rumas. Niestety Łukaszewicz, przyśpieszając tempo, rozciąga grupę na dwie mniejsze tak, że na początku Alei Ujazdowskich prowadzą biegacze Poloniii: Łukaszewicz, Szelestowski i Banaszkiewicz. W tym czasie zbliża się do czołowej grupy Sawaryn z Pogoni oraz czerwone koszulki krakowskiej Wisły w osobach Sałka i Ziffera. Jednak nikt z tej grupy, z wyjątkiem Sawaryna, nie stara się zbliżyć do grupy czołowej. Przy ulicy Pięknej widzimy, poza znaną nam czołową trój-

ką Polonii, jako czwartego Sawaryna, który zbliża się coraz bardziej. Polonia jednak ucieka i jest rzeczą zupełnie widoczną, że uplasowanie już się nie może zmienić — wszyscy dali co mogli — nie można się po nikim spodziewać szybkiego finiszu. Tak więc taśmę przerywają, podawszy sobie ręce **Szelestowski i Łukaszewicz (K. S. Polonia)** — następnie przybywa o 15 mtr. z tyłu **Banaszkiewicz I (K. S. Polonia)** — za nim dopiero **Sawaryn (Pogoń Lwów).** Następne miejsca zajmują: 5) Centkiewicz (Varsovia), 6) Sałek (Wisła — Kraków), 7) Ziffer (Wisła — Kraków), 8) Zaleski (Warszawianka), 9) Boski (A. Z. S. — Lwów) 10) Rosa (Polonia). Po biegu wręczono zwycięscom puhar, pierwszym zaś 10 zawodnikom piękne pamiątkowe żetony. **K.**

PIŁKA NOŻNA.

KRAKÓW.

Zawody o puhar Żeleńskiego. Kraków — Lwów 2:1 (1:0). Było to niewątpliwie jedno ze słabszych spotkań, jakie w szeregu tradycyjnych zawodów Lwów — Kraków rozegrano. Międzymiastowe spotkanie o puhar Żeleńskiego, — owo tak popularne już teraz w obydwu miastach „perpetuum mobile", — miało w ostatnią niedzielę przebieg bardzo przeciętny i nie było w żadnym wypadku wykładnikiem siły piłkarskiej obu rywalizujących miast. Z jednej strony Lwów musiał wystąpić bez graczy Pogoni, zatrudnionych w pierwszej rozgrywce o mistrzostwo Polski, z drugiej i Kraków nie wyszedł w pole ze wszystkiemi bateriami.

Drużyny wystąpiły w składach nast.: Lwów — Winnicki (Cz.); Redler (H.), Kmiciński (Cz.); Schneider (H.), Kopeć I, Witkowski; Miller, Kopeć IV (Cz.), Steuermann (H.), Chmielowski (Cz.), Werter (H.). Przed pauzą jeszcze zastąpił kontuzjonowanego Redlera Hawling, a od pauzy usunął kapitan lwowski słabego zupełnie Wertera, którego miejsce zajął Miller, na prawe zaś skrzydło przeszedł Drapała. Kraków — Meller (Jutrz.); Pychowski, Markiewicz (Wisła); Alfus (Jutrz.), Gieras (Wisła), Zastawniak (Crac.); Adamek (W.), Chruściński (Cr.), Reymann I (W.), Ciszewski (Cr.), Balcer (W.). Lwów reprezentowali wiec Czarni i Hasmonea, Kraków w składzie dość mieszanym — Wisła—Cracovia—Jutrzenka.

Pierwsza połowa gry upływa pod znakiem widocznej, choć mało skutecznej, przewagi Krakowa. Już w pierwszych minutach uzyskuje on kilka wyjątkowych wprost pozycji, które zresztą w niemniej wyjątkowy sposób — traci. Sytuacje tego rodzaju powtarzają się zresztą ze strony Krakowa w pierwszej połowie dość często i przez długi czas nie przynoszą decydującego punktu. Dopiero na dwie minuty przed przerwą przedziera się na prawem skrzydle Adamek i z jego centry uzyskuje Chruściński pierwszą, z bliska bitą, bramkę dla Krakowa.

Po przerwie gra ożywia się ogromnie, natężenie tempa rośnie nadzwyczajnie i utrzymuje się do końca. Zrazu Kraków ma ciągle jeszcze przewagę i zapuszcza się w pobliże bramki przeciwnika. Podczas jednego z takich manewrów dopuszcza się obrońca lwowski poważnego naruszenia reguł na „zakazanem" polu i z zarządzonego przez sędziego karnego uzyskuje Zastawniak drugą bramkę dla Krakowa. Po tych sukcesach Krakowa, sytuacja ulega zupełnej zmianie — Lwów zaczyna naciskać. Nie uzyskuje on wprawdzie przewagi, działania jego jednak nacechowane są silnym ciągiem na bramkę przeciwnika i chęcią odwetu. Jakoż udaje się, w tej części gry, dojść Steuermannowi do swobodnego biegu z piłką, którą przeprowadza prawie od połowy i nieuchronnym strzałem zdobywa piękną bramkę dla Lwowa.

Zachęceni tym sukcesem goście, wzmagają tempo i szybkość, tak, że wynik staje się niepewnym. Dobrze jednak pracujące tyły Krakowa są na wysokości zadania i wszystkie zakusy lwowian mijają bez skutku. Pod koniec uzyskuje górę znowu Kraków i szeregiem biegów skrzydłowych inscenizuje groźne, acz bezskuteczne, ataki.

Drużyna lwowska, mimo braku graczy Pogoni, okazała się przeciwnikiem bardzo niebezpiecznym, głównie przez swą szybkość, start i skuteczną defenzywę. Technicznie ustępowała ona Krakowowi, podobnie też gra kombinacyjna pozostawiała dość dużo do życzenia. Braki te jednak znakomicie wyrównywała ambicja i szybkość, tak że Kraków nie miał z nią zadania łatwego tem bardziej, że grał nagół poniżej tej formy, której po tym, dobrym zresztą, zespole należało się spodziewać.

Tyły drużyny krakowskiej przedstawiły się dobrze, natomiast atak zawiódł dość poważnie. Linja ta — kombinacja skrzydeł i środka Wisły z łącznikami Cracovii — sprawiła dużo nieprzyjemności licznie zgromadzonym widzom. Na wysokości zadania stanęli jedynie Adamek i Ciszewski, podczas gdy Reymann, powolny i słabo obrotny, zawiódł. Chruściński grał bardzo miernie, a Balcer, biegający w ataku najlepiej, bardzo szwankował w technice.

Obie drużyny nie grały ładnie, ani też nie starały się o grę fair. To też „trup" padał dość gęsto i ostre zajścia i starcia zdarzały się daleko częściej, niż tego przebieg gry i jej charakter wymagał. Sędzia, p. J. Grabowski, nie miał zadania zanadto trudnego. Niemniej jednak gracze wymykali się mu nieco z ręki, co stało się przyczyną, że gra była więcej ostra, niż nią być powinna. Publiczności, przy bardzo pięknej pogodzie, zebrało się 6.000.

(f.)

Czarni (Lwów) — Makkabi 2:0 (0:0). 6.VI. Zasłużone zwycięstwo Czarnych, górujących znacznie nad gospodarzami. Wyróżnili się zwłaszcza obrońcy Hawling—Kmiciński, oraz w pomocy Kopeć I i Witkowski. Napad, osłabiony brakiem Sawki, grał słabiej, zwłaszcza raziło nieumiejętne wyzyskiwanie doskonałego Millera. Do przerwy stanowcza przewaga gości, cyfrowo niezaznaczona. Dopiero po przerwie, mimo zejścia z boiska kontuzjonowanego Winnickiego, strzela Chmielowski pierwszą bramkę. Niedługo potem nadarza się znakomita sposobność do wyrównania, lecz Makkabi marnuje ją niepowrotnie. Drugą bramkę uzyskał Kopeć IV. Sędziował p. Wojakowski. Potępić należy fatalne zachowanie się publiczności, która już w drugi dzień zawodów



Uczestnicy VI Biegu Belwederskiego na Krakowskim Przedmieściu. *Fot. Jan Ryś*

z Blue Star dała dowód braku kultury. Ale tak zwykle bywa. Zwolenników Makkabi tak podniecają przypadkowe sukcesy biało-niebieskich barw, że potem najdrobniejsze niepowodzenie wyprowadza ich z równowagi i dochodzi do scen, przypominających raczej walki z filistynami, niż boisko sportowe.

Zwierzyniecki K. S. — Krakowianka 2 : 1.

WILNO.

Po porażkach, jakich doznaje od dłuższego czasu tutejsza Makkabi, postanowiła ona przerwać chwilowo swój sezon piłkarski, a drużyny zakontraktowane odstępuje innym klubom. Tak też uczyniła z warszawską „Legją", którą odstąpiła W. K. S. 1 p. p. Leg.

W. K. S. Legja — W. K. S. Pogoń 1 : 1 (1 : 0). Goście z dwoma rezerwowymi, Pogoń po raz pierwszy w tym roku z obrońcą Bilem. Rozpoczyna Pogoń, grając przeciw bardzo silnemu wiatrowi, który trwał od początku do końca, zamieniając się chwilami w wichurę. Wskutek tego piłka częściej znajdowała się poza boiskiem, niż w grze. Mimo to jednak Pogoń ma do przerwy przewagę; kilka pewnych pozycji niewyzyskano. Kilkakrotne ataki, prowadzone przez Łańkę likwiduje obrona lub bramkarz. Atak Pogoni grał beznadziejnie — odnosiło się wrażenie, że gracze po raz pierwszy spotkali się na boisku i nie grają, lecz byle jak i gdzie bądź kopią piłkę. Celował w tem specjalnie lewy łącznik Baniak, Szaller, poza tem ,że umie grać z głową, jest mało ruchliwy. W przeciwieńswie do ataku Pogoni, atak Legji pracował przedewszystkiem bardzo ambitnie. Przy wypadzie Łańki Kotlarski przewracając się, przytrzymuje pi kę ręką. Rzut karny bije Łańko w aut. Zmienne ataki nie przynoszą wyniku; dopiero przed samą przerwą Babirecki strzela pierwszą bramkę przy wydatnej pomocy obrońcy. Po przerwie Pogoń, mimo, iż gra z wiatrem, przez długi czas nie może wyrównać; w 28 min. Szaller przerywa się pomiędzy obrońcami Legji — z 4 metrów strzela obok słupka. W 33 min. Grabowiecki wózkując, podjeżdża, Akimow robinzonuje mu w nogi — piłka idzie do prawego łącznika Pogoni, który strzela do pustej bramki, lecz tam obrońca zastępuje Akimowa, broniąc rękoma. Z rzutu karnego Szaller wyrównuje. Przy stanie (1 : 1) sędzia p. Leszczyński odgwizduje zawody. Rogów 3 : 3. Z gości w tym dniu na wyróżnienie zasługują: Łańko, Amirowicz, bardzo pracowity Wójcik i Babirecki. Z Pogoni po pauzie dobry był Bil.

W. K. S. 1 p. p. Leg. — W. K. S. Legja 4 : 0 (3 : 0). Legja z Zajączkowskim w obronie i Soboltą w ataku. 1 p. p. Leg. bez Krawczyka, którego dobrze zastąpił Werencman. Rozpoczyna Legja grając z wiatrem, lecz inicjatywę przyjmuje 1 p. p. Leg. zyskując już w 4 min. bramkę z rzutu karnego za faul na polu karnym. Gra toczy się z wybitną przewagą 1 pp. Leg. Dobrze dysponowany w tym dniu Zimowski raz po raz ucieka, będąc źle pilnowanym przez Wójcika. Po jednym z ładnych podań jego wytwarza się niebezpieczna sytuacja pod bramką Legji, którą wyjaśnia Nawrot, strzelając głową w aut. Gra przenosi się na pole gospodarzy, gdzie po ładnej kombinacji Łańko — Żmuda, strzela ten ostatni z kilku kroków obok słupka. 20 minuta przynosi róg dla 1 p. p. Leg., ładnie bity przez Zimowskiego i wykorzystany główką Nawrota. Wysiłki Legji przynoszą jej doskonałą okazję do zdobycia punktu, lecz Żmuda nie trafia znów z kilku kroków. Atak 1 p. p. Leg. raz po raz podjeżdża pod bramkę gości i uzyskuje w 30 minucie 3 bramkę, strzeloną przez Nawrota. W pierwszych minutach po przerwie trwa jeszcze przewaga 1 p. p. Leg., który uzyskuje w 2 i 9 min. rogi nie wyzyskane. Zwolna inicjatywę przejmuje Legja, Sobolta przechodzi z łącznika na skrzydło i stwarza niebezpieczne sytuacje dobremi podaniami, lecz ładne strzały Łańki z powodu silnego wiatru nie są groźne dla bramkarza 1 p. p. Leg. Przewaga Legji utrzymuje się, lecz mimo bardzo ładnej i ofiarnej gry ,nie może zaznaczyć się cyfrowo. W 37 minucie Zimowski po solowym biegu zdobywa najładniejszą bramkę dnia. Ostatnie minuty przynoszą ładną centrę Sobolty i strzał Łańki — wszystko jednak napróżno. Pomimo przegranej Legja po tych zawodach zostawiła jaknajlepsze wrażenie. 1 p. p. Leg. po raz pierwszy zademonstrował grę ładną i fair. Sędziował wzorowo p. Leszczyński.

R.

GRODNO.

Cresovia — G. O. S. O. 5 : 0 (2 : 0). Duża przewaga Cresovii, która jedynie dzięki niedyspozycji w strzałach swego ataku nie osiągnęła rezultatu dwucyfrowego. Sędzia p. Radyk.

Cresovia — Hasmonea 4 : 0 (1 : 0). Już w pierwszych minutach zdobywa Cresovia bramkę z rzutu wolnego. Hasmonea, mimo przewagi w pierwszej połowie gry, nie zdobywa wyrównania jedynie przez zupełny brak strzałów w ataku. Po przerwie, wykorzystując zmęczenie przeciwnika i słabą grę bramkarza, uzyskuje Cresovia jeszcze 3 bramki. Sędziował dobrze p. Radyk. Całkowity dochód z powyższych zawodów przeznaczony został na Polski Czerwony Krzyż.

Cresovia — 76 p. p. 2 : 1 (1 : 1). Wojskowi uzyskują zaszczytny wynik dzięki b. ambitnej grze oraz zmęczeniu Cresovii zawodami poprzednich dni.

Hasmonea jun. — Łogoszanka 1 : 0.

Z meczu Polonia — Galia (Paryż) 10 : 1



Efektowny skok Lotha II do piłki.

ŁÓDŹ.

Mistrz Łodzi, w oczekiwaniu na wynik pertraktacji w sprawie zatargu z P. Z. P. N., stracił szereg terminów. Ubiegła niedziela też przeszła pod znakiem odpoczynku. Ani jednego spotkania drużyn A-klasowych. Tylko klasa B. walczyła zaciekle o puhar ŁZOPN-u, osiągając niektóre ciekawe rezultaty:

W. K. S. — P. T. C. (Pabjanice) 4 : 0 (3 : 0). „Szturm" — G. M. S. 5 : 4 (5 : 0). „Rapid" — „Kadimah" 2 : 0 (0 : 0). „Samson" — T. Z. S. 4 : 1 (0 : 0). „Sparta" — Rudzkie Tow. Sport. 1 : 6 (1 : 1).

Na pierwsze miejsce w klasie B wysuwa się zdecydowanie W. K. S. Wojskowi zgromadzili w swej drużynie wielu graczy drużyn A-klasowych (Bestek, Hoppe, Trzmiel, Czernik, Strycharski, Szumlak) i pewnym krokiem zdążają do zwycięstwa w swej klasie.

Union — Ł. T. S. G. 1 : 2 (1 : 1). Zawody o puhar, ofiarowany przez Czerwony Krzyż. Rozegrane na małym boisku w Helenowie, nie przedstawiały się nazbyt ciekawie.

Z CAŁEGO GÓRNEGO ŚLĄSKA.

Vasas (Budapeszt) — Pogoń (Katowice) 4:3 (4:0). Szereg zwycięstw uzupełnili węgierscy goście jeszcze jednem. Zawody odbyły się w środę dn. 3 b. m. Wynik dla Pogoni, w porównaniu z wynikami innych klubów, jest bardzo korzystny. O graczach Pogoni dodatnio świadczy fakt, że mimo silnej porażki w pierwszej połowie zawodów, nie stracili ducha i, grając ambitnie i ofiarnie, poprawili w drugiej połowie wynik aż o 3 punkty! Gra piękna dała wiele zadowolenia zwolennikom piłkarstwa, którzy mimo dnia powszedniego stawili się na zawody. Porównywując gry innych drużyn z Vasasem z grą Pogoni, zauważyć można, że przypadkowa taktyka Pogoni niewysilania się w pierwszej połowie gry, która zwykle wyczerpywała zupełnie gospodarzy, okazała się w sto-

sunku do Vasasu, grającego z całym impetem od początku, praktyczną i kto wie czy stosowana przez inne silniejsze od Pogoni katowickiej drużyny nie byłaby przyniosła zwycięstwa nad węgrami?

Zawody o mistrzostwo 23 Dywizji. Jak co roku rozpoczęto i w tym sezonie rozgrywki o mistrzostwo armji. O przejście do półfinału współzawodniczą obecnie drużyny pułkowe. Pierwsze spotkanie odbyło się pomiędzy drużynami 73 p. p. i 23 p. a. p., które rozegrano z wynikiem 8 : 2 (2 : 1). Pewne zwycięstwo „piechociarzy" wykazało, że są oni silniejsi w „nogach", niż artylerja w „celności" strzałów.

Niemiecki G. Śląsk — Polski G. Śląsk 3 : 1. Zawody rozegrane w Bytomiu dn. 7 b. m. pomiędzy polską a niemiecką reprezentacją odnośnych części Górnego Śląska przy licznie zebranej publiczności, przyniosły zwycięstwo niemcom. (Roku ubiegłego zawody te przyniosły wynik remisowy). Wynik ten, tak niekorzystny dla nas, przypisać należy obrońcom, którzy przez zbyt dalekie wybieganie pozostawiali bramkarza bez osłony, dając wolną rękę atakowi niemieckiemu.

I. F. C. (Katowice) gościł u siebie drużynę **D. S. C.** z czeskiego Cieszyna, bijąc ją pewnie **2 : 0. Mysłowice 06** wygrywają z drużyną niemiecką G. Śl. **F. C. Hindenburg 2 : 0 (1 : 0).** 75 p. p. bije Slavię (Ruda) 2 : 1 (1 : 1). Naprzód (Załęże) ulega Iskrze (Siemianowice) 2 : 0 (1 : 0). Katowicka Diana K. S. — Czarni (Chropaczów) 4:1. K. S. 20 Rybnik — Odra (Wodzisław) 2:1. 07 Siemianowice — 73 p. p. 3:1 (1:0); K. S. Roździen II (Szopienice) — Pogoń II (Nowy Bytom) 3:1 (0:1). Gra ta wykazała wielką ambicję graczy Roździenia. Klub ten stale i wytrwale posuwa się naprzód w swoim rozwoju i rokuje wielkie nadzieje na przyszłość, tem więcej, że dba o materjał dla stałego zasilania i odmładzania pierwszej drużyny. Naprzód (Mikołów) — Jedność (Michałkowice) 5:0 (1:0). Drużyny II tych klubów 2:4. **Jeszt.**

LWÓW.

Lechja — Sparta 0 : 0. 6. VI. Dwa najsłabsze i najuboższe kluby w pierwszej klasie urządziły te zawody podczas jedynej wolnej soboty w całym wiosennym sezonie; niestety cały dzień padał deszcz, tak, że popołudniu zebrała się mała garstka publiczności, — która była świadkiem szybkich i zaciętych zawodów. Obydwie strony, z powodu braku silnych i celnych strzałów, nie zdołały spotkania na swą korzyść rozstrzygnąć, a piłka kilkakrotnie mijała pustą bramkę. Przewagę przez cały czas zawodów miała szybka i lepiej zgrana Lechja. W Sparcie występują nadal bezkarnie wykreśleni ze swych towarzystw Palik, Węglowski i Majcherczyk. Sędziował p. Fischer.

Przemyśl — Lwów 1 : 1. 7. VI. Godzina 11 rano. By zatrudnić wszystkich pierwszoklasowych graczy Lwowa, urządzono prócz zawodów Kraków — Lwów zawody Lwów — Przemyśl, przyczem przeciw Przemyślowi wystawiono zespół, złożony z graczy Lechji, Sparty i jedynego Birnbacha I z Hasmonei. Przemyśl reprezentowała Polonia „osłabiona" dwoma graczami Hagiboru. Zanosiło się, że zawody te będą nadzwyczaj zacięte i brutalne, ze względu na ambicję obu drużyn. Musiały one jednak okiełznać swój wrodzony temperament i zapęd, smagane jakby biczem co chwila — gwizdkiem pana Rząsy, który pod żadnym warunkiem nie dopuścił do brutalnej gry. Niemożność wyładowania w ten sposób swej energji, podziałała hamująco na tempo gry — na co składało się również zmęczenie zespołu Lwowa, po wczorajszych zawodach Lechja — Sparta. W 36 minucie udaje się Fiali zdobyć z podania Birnbacha jedyną bramkę dla Lwowa. Pierwsza połowa mija pod znakiem przewagi Lwowa w drugiej — Przemyśl przygniata i Monczak po pięknym driblingu zdobywa dlań wyrównujący punkt. Zziębnięta z powodu silnego wiatru publiczność przyjęła te zawody bardziej z punktu humorystycznego — zachęcając drużynę lwowską rozmaitemi klubowemi wołaniami. Sędziował bardzo dobrze, może nazbyt drobiazgowo, p. Rząsa z Krakowa.

Pogoń — Warta (Poznań) 2 : 2 (1 : 2). Zaczęły się końcowe boje o piłkarski prymat w Polsce! Cztery tysiące widzów zebrało się na boisku Pogoni, by przypatrzeć się walce najlepszych drużyn Małopolski i Wielkopolski.

Zawody te zaczęły się bardzo ambitnie i efektownie — skończyły się zaś zaciętą brzydką kopaniną na aut, byle daleko od bramki. Obydwie drużyny wystąpiły w swych najlepszych składach. Pierwsze minuty należą do Warty, która atakuje niebezpiecznie.

Pogoń broni się, jakby zdumiona przepięknymi pociągnięciami trójki Przybysz, Stabiński, Einbacher. Powoli inicjatywa przechodzi do Pogoni, która nie gra co prawda tak szybko jak napad Warty, atakuje jednak bardzo mocno. Przebój Wacka i Szabakiewicza likwiduje stojąca na wysokości zadania obrona Śmiglak — Jarzembowski. Gra przybiera charakter bardzo ostry, Śmiglak kuleje, Hanke również, opuszczając boisko na kilka minut. Niepilnowany Dabert ciągnie ku bramce i centruje, napastnicy Warty i obrona Pogoni przepuszcza piłkę — w ostatniej chwili nadbiega Niziński i z najbliższej odległości strzela w prawy róg.

W 18 minucie 1 : 0 dla Warty! Gra wyrównuje się — piłka przenosi się z jednej bramki pod drugą, oko widza lwowskiego przyzwyczajone do akcji napadu Pogoni i uważające ten napad za najlepszy w Polsce, oczarowane jest, patrząc na piątkę Dabert, Przybysz, Staliński, Einbacher, Niziński, która wprost koncertowo dribluje i gra krótkimi przyziemnymi passingami.

W 23 minucie Garbień otrzymuje podanie od Kuchara i strzela, z ukosa, wyrównującą bramkę. Pogoń przygniata: strzały Kuchara i Batscha idą na marne. I znowu Warta w napadzie. Spojda podaje Nizińskiemu, który lekko centruje a Staliński, nieobstawiony, strzela łatwo nieuchronną drugą bramkę.

Po zmianie pól Warta okazuje wyraźnie skłonności do „murowania". Nie przeszkadza to Einbacherowi przedrzeć się i zdaje się, że Pogoń utraciła trzecią bramkę. W ostatniej jednak chwili Görlitz rzuca się i zabiera mu piłkę z pod nóg.

Warta gra przeważnie Nizińskim, którego nie omieszkał w 13 minucie unieszkodliwić „specjalista" Gulicz. Od tej chwili Warta gra przeszło 30 minut w dziesiątkę. Czy to była gra, to jeszcze pytanie?... Piłkę coprawda kopano, ale jak i gdzie? W ataku Warty jedynie Dabert pracuje z myślą, reszta obkopuje się nawzajem z napadem i pomocą Pogoni, a znalazłszy jaką dziurę, kopie piłkę, byle daleko w świat, od swej bramki.

W 36 minucie udaje się wreszcie Szabakiewiczowi z dalekiej wysokiej centry zdobyć wyrównującą bramkę, przyczem nieudolność Fontowicza znowu wyszła na jaw. Publiczność okrzykami zachęca Pogoń, jednakże 7 lub 8 warciarzy jak mur stoi pod bramką, okupując wynik nierozstrzygnięty. Warta była coprawda osłabiona brakiem Nizińskiego, ubiegając się jednak o mistrzostwo Polski, nie powinna się przecież poniżać do kompromitującego „murowania" bramki. Rogów 4 : 2 dla Pogoni. Sędzia p. Mandl z Warszawy bardzo dobry.

POZNAŃ.

Toruński Klub Sportowy — Unja 3 : 1 (1 : 0). Podczas gdy Warta staczała pierwszą swą walkę w finale o mistrzostwo Polski, sprowadziła Unja najlepszy zespół Pomorza, by „w zastępstwie mistrza", jak szumnie głosiła reklama, reprezentować sport poznański. Reprezentacja ta nie należała do udałych, gdyż T. K. S., aczkolwiek przyjechał w składzie kombinowanym, łatwo sobie z Unją dał radę. Goście wystawili drużynę słabą, naszpikowaną rezerwami, grali bowiem równocześnie i w Toruniu pod firmą T. K. S. I.

Zestawienie ataku toruńskiego było nieszczęśliwe. Gumowski II, doskonały prawoskrzydłowy, nie umiał wypełnić stanowiska kierownika ataku, rezerwowi zaś napastnicy byli bardzo słabi, tak że atak ten był tylko zlepkiem. Pociągnięcia ataku Unji były celowsze i ładniejsze, niezdecydowanie jednak i brak strzału pozwolił defenzywie T. K. S-u na skuteczną obronę. Pomoc Unji natomiast była lepsza i technicznie i taktycznie od pomocy gości. Obrony dobre, przyczem para obrońców toruńskich była rzeczywiście dobrą i pewną, najlepszą częścią drużyny. Bramkarze nic nadzwyczajnego nie pokazali. Gra, prowadzona w ospałem tempie, była słaba. T. K. S. mógł łatwo wynik podwyższyć, lecz widocznem było, że gra, aby odrobić swój obowiązek. Goście mieli więcej zgrania, częściej też zagrażali bramce gospodarzy, lecz atak ich tracił pod bramką głowę. Gumowski sam nie strzelał, wszystko wykładał Cieszyńskiemu, ten zaś albo był obstawiony, albo za późno się decydował na strzał. Suchocki II, który zwłaszcza w pierwszej połowie miał wiele okazji, grał bardzo nerwowo. Jedyną bramkę pierwszej połowy zdobywa Dejewski, który źle odbitą centrę Cieszyńskiego skierowuje do bramki. Druga połowa przynosi kilka ładnych przebojów Gumowskiego. W tej połowie, a zwłaszcza pod koniec, atakuje nieraz Unja. Ataki lewej strony są zwykle celowsze i szybsze, prawa natomiast strona jest beznadziejna. Niebezpieczny atak T. K. S-u ratuje Malski na róg, z którego goście uzyskują drugą bramkę. Trzeci punkt zdobywa Gumowski z podania Dejewskiego. Już w minutę później uzyskuje Unja swą bramkę honorową, wykorzystując taktyczny błąd obrony gości.

Zwycięstwo gości zasłużone, chociaż gra ich była bardzo słaba. Z drużyny ich mogli się podobać Cieszyńscy, Gumowscy i Suchocki I, reszta słaba, zwłaszcza Lewandowski na środku pomocy. Unja nie grała lepiej od swego przeciwnika. Malski w bramce grał więcej dla publiczności, aniżeli dla swej drużyny. W pomocy najwięcej pracował Kaźmierczak, gracz ten posiada jednak bardzo mało kultury sportowej. W ataku był najlepszym Zapłata na lewem skrzydle. Sędziował p. Konieczny. Publiczności 400 osób.

Stella (Gniezno) — Unja 3 : 2. Ładne zwycięstwo B-klasowej drużyny prowincjonalnej nad A-klasową Unją poznańską. Stella posiada w swej drużynie kilka wiele obiecujących jednostek. Mecz odbył się w Gnieźnie.

Warta II — Polonia (Bydgoszcz) 1 : 0. Polonia należy do A-klasy toruńskiego Z. O. P. N-u i wystąpiła z Kochańskim i Kowalskim z Unji poznańskiej. Jest to już drugie zwycięstwo drugiej drużyny Warty nad drużynami A-klasowemi (Warta II — Sokół (Toruń) 8 : 1).

Pogoń II — Błyskawica (Srem) 3 : 0 i 4 : 2.
Unja II — Błyskawica (Srem) 2 : 5 i 1 : 5.

Momenty z meczów Vasas (Budapeszt)—Polonia 3 : 1 i 1 : 0.



Grabowski atakuje bramkarza Vasasu.



Fot. Jan Rys

Bramkarz gości ratuje wybiegiem

WARSZAWA.

Pobyt budapeszteńskiego Vasasu w stolicy był pewnym jaśniejszym momentem w naszym życiu piłkarskim które od paru tygodni niema właściwie żadnych sensacji i specjalnych wrażeń widzom nie przynosi. Węgrzy przyjechali mając poza sobą świetny sukces nad Cracovią 4 : 0 i to wystarczyło aby zainteresowanie się ich meczami z Polonią było ogromne. Goście oczekiwań nie zawiedli: wprawdzie to i owo brukowe pisemko warszawskie odmówiło im jakichkolwiek walorów gry, lecz dla znawców jasnem było, że Vasas jest istotnie prawdziwym reprezentantem pierwszej klasy węgierskiej. Doskonałe zgranie, błyszcząca technika, świetny start do piłki i główkowanie, a wreszcie niebezpieczne strzały — oto główne **„niedomagania"** węgrów. Jeżeli dodamy do tego poprawny sposób zachowania się wobec przeciwnika i sędziego, wrażenie o Vasasie musimy nazwać naogół bardzo dodatniem.

Vasas — Polonia 3 : 1 (1 : 0). W sobotę dnia 6 b. m. Polonia wystąpiła w następującym składzie: Gross, Bułanow, Hamburger, Jagłowski (Mazurkiewicz), Loth I, Loth IV, Krygier, Loth II, Grabowski, Tupalski, Zajdenbeutel (Jagłowski). Węgrzy, wybierając stronę z wiatrem, opanowali odrazu pole gospodarzy i nie opuszczali go przez całą pierwszą połowę, zdobywając jednak tylko jedną bramkę z plasowanego strzału Takacsa w róg. Po przerwie Polonia, mając do pomocy wiatr, gra dalej ospale. Wyrównanie przynosi przypadkowy wybieg Tupalskiego. Podnieca to wszakże tylko gości i zdobywają oni łatwo dwie dalsze bramki. Sędzia p. Grabowski stał w zupełności na wysokości zadania. Z drużyny polskiej wyróżniała się jedynie obrona cała z Grossem i Hamburgerem na czele. Loth I, przemęczony długotrwałą chorobą, ratował się jedynie rutyną, natomiast zbywało mu na zapale i szybkości, zresztą jak i innym graczom.

Vasas — Polonia 1 : 0 (0 : 0). Niedziela mogła przynieść Vasasowi przegraną, gdyby nie zawiódł sędzia i Tupalski, oraz gdyby zawiódł bramkarz gości. Stało się jednak zadość sprawiedliwości i drużyna lepsza wygrała, choć przypadkiem. Polonia, mając Czyżewskiego w obronie, Hamburgera w ataku, a Jelskiego na środku pomocy, walczyła ambitniej i w drugiej połowie zwłaszcza oblegała pole węgrów. Cóż kiedy Tupalski dwukrotnie nie trafił z paru kroków do bramki, a główki i strzały Lotha II chwytał pewnie bramkarz Vasasu. Jedyny punkt uzyskuje on w takich okolicznościach. Piłka wyszła na aut boczny, o czem sędzia linjowy alarmował machaniem chorągiewki. Gracze Polonii, oczekując wyrzutu rękami, przerwali grę, natomiast węgrzy skorzystali z tego i strzelili bramkę, zresztą z pozycji spalonej. Taki obrót rzeczy był wyrokiem dla sędziego ze strony publiczności, która po meczu urządziła mu kocią muzykę, a policja musiała odprowadzić p. Bednarskiego do domu „dla pewności". Z Polonii wyróżniła się znowu obrona z Czyżewskim i Grossem na czele, oraz Jagłowski w pomocy. U gości podobał się najwięcej obrońca prawy i Takacs w ataku.

Skra — Pogoń 1 : 0 (0 : 0). Drugi mecz o puhar Czerwonego Krzyża zakończył się zwycięstwem drużyny robotniczej. Mimo lekkiej przewagi wojskowych do przerwy, nieudolny atak nie potrafił zdobyć się na skuteczny strzał. Atak Skry kombinacyjnie dużo lepszy, jednak fizycznie za słaby, nie mógł dać sobie rady z dobrą obroną Pogoni. Bramkę dla Skry zdobył Błazałek, była ona jednak możliwa do obronienia. W Skrze dobra była pomoc, zwłaszcza środek i lewy pomocnik, niezła również środkowa trójka napadu. W Pogoni dobra obrona i środkowy pomocnik. Sędzia p. M. Walczak.

Skra — Ruch 1 : 1 (0 : 0). W półfinale gier o puhar spotkały się dwie drużyny robotnicze. Widać było, że Skra jest zmęczona zawodami poprzedniego dnia. Większą część zawodów grała Skra bez swego doskonałego środka pomocy, Stanika, którego sędzia usunął z boiska. Mimo to jednak ambicja zrobiła swoje i po zdobyciu bramki przez Ruch, Skra nie tylko, że zdołała wyrównać, ale często również zagrażała bramce przeciwnika. Przedłużenie gry o pół godziny również nie dało rezultatu, aż wreszcie sędzia musiał przerwać grę z powodu zapadających ciemności. Mecz prawdopodobnie będzie powtórzony. Do finału powinną dojść Skra, grająca technicznie i kombinacyjnie lepiej od Ruchu. W Ruchu dobra jedynie obrona i bramkarz.

Makkabi — Olimpja 2 : 1 (0 : 1). Pierwsza połowa gry toczyła się pod znakiem przewagi Olimpji, która zdobywa ładną bramkę. Gdyby mecz ten zakończono, zwycięscą zostałaby z pewnością Olimpja. Grano jednak tylko połowę. Dokończenie wyznaczono na dzień następny na boisku w Parku Sobieskiego. Jednak rozgrywający się tam bez rezultatu mecz Skra — Ruch nie pozwolił na rozpoczęcie dogrywki. Przeniesiono ją zbyt późno na boisko Legji. Makkabi, mając za sobą silnie dmący wiatr, zdobywa dwie bramki. Zapadające jednak ciemności uniemożliwiły dalszą grę. Mecz został przerwany w 22 minucie. Pierwszą połowę sędziował p. Posner, drugą p. M. Walczak. Z powodu jednak fatalnego stanu boiska Legji dogrywka będzie prawdopodobnie powtórzoną. Do finału dojdzie zdaje się Makkabi.

WŁOCŁAWEK.

W sobotę i niedzielę gościła we Włocławku łódzka drużyna Hakoah, która rozegrała dwa mecze z komb. drużyną TKW i Makkabi. Hakoah okazała się drużyną niesportową i brutalną. Dlatego też w obydwa dni zaszły incydenty, które jedynie dzięki sędziemu zakończyły się bez poważniejszych następstw.

Hakoah (Łódź) — komb. drużyna TKW i Makkabi 1 : 1 (0 : 0) i 5 : 2 (2 : 1). Goście technicznie lepsi. W 53 min. pada bramka dla Hakoahu z widocznego spalonego; w 85 min. rewanżuje się Włocławek, uzyskując przez prawego łącznika wyrównującą bramkę. Rogów 2 : 1 dla Hakoahu. Sędziował bardzo źle por. Rozen. Zawody rewanżowe zakończyły się niespodziewaną klęską gospodarzy, których drużyna zupełnie zawiodła. Rogów 3 : 1 dla Hakoahu. Sędzia p. Hening. Publiczności w obydwa dni sporo.

Artykułów, nadesłanych bez specjalnego zamówienia i odrzuconych, oraz odbitek zdjęć niezamieszczonych, redakcja nie zwraca.

KRONIKA ZAGRANICZNA.

LEKKA ATLETYKA.

Nowy rekord światowy w rzucie oszczepem ustanowił na zawodach w Chicago znany lekkoatleta fiński i mistrz olimpijski Myrrö rzutem 67,04 mtr.

Nurmi powraca do Europy po kilkomiesięcznym pobycie w Stanach Zjednoczonych. Amatorski Związek Lekko-atletyczny podaje do wiadomości, że biegacz fiński „zarobił" w Ameryce nie mniej niż 250.000 dol., w tem 60.000 jako honorarjum jednego z cyrków. Do tego dodać należy jeszcze sumy, zapłacone przez rozmaite firmy amerykańskie za użycie nazwiska Nurmiego, jako reklamy. Ciekawem jest, jak ta cała afera się zakończy, gdyż, jak wiadomo, ten sam związek dwukrotnie ogłaszał komunikaty, w których zaprzeczał wszelkim zarzutom o zawodowstwie fina.

Zawody lekko-atletyczne w Helsingforsie przyniosły w większości bardzo dobre rezultaty. W pierwszym dniu znany rekordzista w dziesięcioboju Wahlstedt ustanowił nowy rekord w rzucie kulą (5,4 kg.) rzutem 16,89 mtr. i zajął pierwsze miejsce w skoku w wyż— 1.80 mtr. Bieg na 5000 mtr. wygrał Andersen w 15 m. 15,2 sek. bijąc pewnie o 3,3 sek. znanego długodystansowca Sipilä. Bieg 800 mtr. — Hilden 1 m. 59,7 sek. Skok w dal Tuulos 6,81 mtr. Rzut oszczepem Johanssen 59,90 mtr. Trójskok Tuulos 15,06 mtr. 100 mtr. Husgafrel 11,2 sek., 200 mtr. Hurgafrel 22,6 sek. Rzut dyskiem Nittyma 41,54 mtr. 1500 mtr. Berg 4 m. 5,2 sek.

2400 zawodników w biegu rozstawnym — bieg ten odbył się w Sztokholmie o puhar pisma Svenska Dagbladet. Wygrała drużyna Gota.

KOLARSTWO.

Pobicie rekordu 24-godzinnej jazdy nastąpiło na zawodach kolarskich podczas świąt w Bordeaux. Rekord Waltersa, ustanowiony w roku 1889 w Paryżu — 1020 km. 977 mtr. — został pobity przez francuza Barthelmy, który przebył w ciągu 24 godzin 1035 km. 114 mtr. zdobywając nagrodę Bol d'or. Drugie miejsce w tym biegu zajął Deloffre, przebywając 899 km. 814 m.

Bieg Paryż — Bruksela na dystansie 405 km. wygrał belg Debaets w czasie 14 g. 45 m. 25 s., po zażartej walce na finiszu z francuzem Benoit i luksemburgczykiem Frantzem. Drugim był Benoit, trzecim Frantz, czwartym Verdyck.

Nowy rekord światowy pań w jeździe motocyklami. Na torze w Montlhery został ustanowiony przez panię Stewart nowy rekord na dystansie 400 klm. Przebyła ona powyższą przestrzeń na swym motocyklu Rudge w czasie 3 g. 38 m. 22 sek. i poprawiając czas dotychczasowego rekordu o 8 minut. Szybkość przeciętna wynosiła 109 km. 880 m. na godzinę.

TENNIS.

Turniej tennisowy w Berlinie, udział w którym wzięło wielu pierwszorzędnych graczy zagranicznych, odbył się w czasie Zielonych Świąt na placach w Grunewald. Niespodzianką była przegrana mistrza Węgier Kehrlinga ze szwedem Wallenbergiem 9:11, 6:1 i 7:9. Morpurgo (Włochy) wygrał z Rahe'm 6:4, 6:4, 6:2. Reprezentacyjny gracz Austrji w rozgrywkach o puhar Davisa, Relly, przegrywa lekko z Froitzheimem 3:6, 3:6 tak samo da Verda (Portugalja) z Hoppem 0:6, 3:6. W grach podwójnych para Kehrling — Moldenhauer bije bez trudu austrjacką parę Brick — Relly 6:3, 6:3 i przegrywa z Morpurgo — da Verda; ci ostatni wygrywają z najlepszą parą niemiecką Froitzheim — Kreutzer 3:6, 6:3, 6:3. Mistrz Holandji, Timmer, przegrywa po ciężkiej walce w 5 setach do Moldenhauera; Froitzheim wygrywa z Wallenbergiem, zwycięscą Kehrlinga, 6:1, 1:6, 6:1, 6:1 i przegrywa z Morpurgo w 5 setach.

Puhar Davisa. W drugim kole odbędą się następujące rozgrywki: Indje — Australja w Wiedniu. Indje wystawiają następującą drużynę: gry pojedyńcze: Jacob i Andreae, gra podwójna: Fyzee i Lal. Spotkania Francja — Włochy odbędzie się w dniach 12, 13 i 14 b. m. w Paryżu na placach Racing Club de France; barw francuskich bronić będą: Borotra, Brugnon, Cochet i Lacoste. W tym samym czasie nastąpi w Noordwyk (Holandja) spotkanie Szwecja — Holandja. Skład drużyn jeszcze nieustalony.

BOKS.

Van der Veer bije Persona. Spotkanie rewanżowe mistrzów wagi ciężkiej Holandji i Szwecji odbyło się w Scheweningen i zakończyło się zwycięstwem holendra na punkty. Poprzednie spotkanie w Stockholmie zakończyło się nierozegraną. Bokser belgijski Briscot wygrał na punkty walkę z holendrem Jausma.

Mistrzostwo świata w wadze półciężkiej rozegrane zostało w New Yorku i przyniosło zwycięstwo Berlenbachowi nad Mike Mac Tigue w 15 spotkaniach na punkty.

Włochy — Austrja — spotkanie amatorskich drużyn bokserskich, które miało miejsce w Medjolanie, przyniosło bezapelacyjne zwycięstwo włochów w stosunku 7:1; jedynie Spuner (W. A. C.), waga musza, zwyciężył na punkty Lanci'ego, zdobywając honorowy punkt dla barw Austrji.

Tunney bije Gibbonsa. Spotkanie w Nowym Yorku o mistrzostwo świata wagi półciężkiej przyniosło zwycięstwo Tunneyowi przez K. O. w dwunastym starciu.

Dempsey w Berlinie. Amerykański mistrz boksu rozpoczął w berlińskim Luna Parku odczyty, demonstrowane na filmie, o wszystkich tajemnicach sztuki bokserskiej. Przybycie Dempsey'a wywołało w Berlinie ogromne zainteresowanie się szerokich sfer sportowych. Oprócz odczytów w przyszłości są projektowane propagandowe mecze z bokserami angielskimi, francuskimi i amerykańskimi.

Spotkania bokserskie na IX Olimpjadzie w Amsterdamie będą musiały się odbywać, ze względu na istniejący tam zakaz publicznych spotkań bokserskich, bez udziału publiczności, co ma tę dobrą stronę, że uchroni je od demoralizujących wpływów wielkich tłumów.

PIŁKA NOŻNA.

Rumunja — Bułgarja 4:2. Zawody międzynarodowe, rozegrane w Sofji przed 12.000 widzów, przyniosły pewne zwycięstwo gości.

Gry międzynarodowe w Paryżu przyniosły następujące wyniki: Grasshoppers (Szwarcarja) — Olimpique 1:1, V. f. R. Fürth-Red Star 3:1.

Club Francais z Paryża spędził Zielone Swięta w Szwajcarji, przegrywając w Genewie w Servette 1:2, i w Bernie również 1:2 z Joung-Boys.

Mistrzostwa wiedeńskie. Spotkanie Hakoah — Sportklub, rozgrywane przy 25.000 widzów, przyniosło zwycięstwo pierwszym w stosunku 3:2 (1:1). Rapid wygrywa z Admirą 3:0 (0:0), przez co wysunął się na drugie miejsce w tabeli mistrzostw. Slovan — Wacker 2:0 (1:0).

D. F. C. (Praga) — Amatorzy 2:1 (1:0). Zasłużone zwycięstwo prażan.

Derby praskie, spotkanie Sparta — Slavia w mistrzostwie, zakończyły się 2:0 na korzyść Sparty. Bramki zdobyli Hayny i Simonek. Jest to pierwsza przegrana Slavii w mistrzostwie.

F. C. Nürnberg zdobywa mistrzostwo Niemiec, bijąc F. C. Frankfurt 1:0, Spotkanie rozegrano we Frankfurcie nad Menem przy 40.000 widzów. Zwycięska bramka padła w 7 minucie po przedłużeniu gry.

Norwegja — Finlandja 2 : 0. Zawody międzypaństwowe w Oslo przyniosły gospodarzom z trudem wywalczone zwycięstwo.

Belgja — Szwajcarja 0:0. Zawody międzypaństwowe rozegrano w Lozannie przy b. dużej przewadze gospodarzy, których bramkarz w ciągu całej gry miał do obrony 3 strzały. Rogów 3:1 dla Szwajcarji.

Drużyna reprezentacyjna Anglji, która od dłuższego czasu bawi w Australji, rozegrała w końcu maja zawody z jej reprezentacją, zwyciężając pewnie 5:0.

Union Esportiva Sans z Barcelony rozegrał zawody z obecnym mistrzem Berlina, Herthą, z wynikiem nierozstrzygniętym 3:3 (2:1). Hiszpanie, mimo iż nie należą do extra klasy swego kraju, wzbudzili zachwyt niebywałą wprost szybkością i doskonałą grą głowami.

Civil Strallers, amatorzy szkoccy z Edinburga, nie potwierdzili wszechświatowej sławy piłkarstwa szkockiego, przegrywając z Bayern (Monachjum) 3:0 (0:0).

Vienna w Zagrzebiu rozegrała w Zielone Swięta dwa spotkania z Gradjańskim, wygrywając pierwszego dnia 5:1 i ulegając gospodarzowi w dniu drugim 1:2, co tłomaczyć należy osłabieniem drużyny brakiem Kalmana Konrada i Bluma, którzy zaraz po pierwszych zawodach powrócili do Wiednia.

Nacional (Urugwaj) wygrał z reprezentacją Bazylei 5:2 (4:0).

Boca Juniors (Argentyna) przybywa do Pragi w celu rozegrania zawodów: 10 b m. ze Slavią i 11 b m. ze Spartą.

Wiadomości krajowe.

Wznowienie działalności Pułtuskiego Towarzystwa Wioślarskiego, po 10-letniej przerwie, dokonane zostało dnia 1 czerwca r. b. Uroczystość ta połączona została z rewją drużyn strzeleckich i młodzieży szkół średnich oraz otwarciem przystani Tow. Wioślarskiego, wybudowanej w tym roku. Otwarcia dokonał wojewoda warszawski Sołtan, powitany na przystani przez prezesa P. T. W. starostę Morawskiego. Na program uroczystości złożyły się zawody pływackie, zorganizowane przez płk. Fijałkowskiego oraz przejażdżka motorówkami po Narwi. Na terenie P. T. W. pobudowane zostały również place tennisowe, cieszące się b. dużą frekwencją młodzieży szkolnej.

Zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo okręgu warszawskiego odbędą się, jak komunikuje W. O. Z. L. A., w dniach 11, 12 i 13 czerwca b. r. w Parku Sobieskiego. Termin zawodów został przesunięty nie z winy W. O. Z. L. A., które nie mogło urządzić ich pierwotnie w oznaczonym terminie 14 b. m. nie otrzymawszy na ten dzień Parku od P. K. I. O.

Program zawodów jest następujący: w czwartek 11 czerwca o godz . 9,30 rano: przedbiegi na 100 m., skok w dal, przedbiegi na 200 m., rzut kulą, przedbiegi na 400 m., bieg na 5.000 m., przedbiegi na 110 m. z płotkami. Godz. 5 p. p.: skok o tyczce, przedbiegi sztafety 4×100 m., bieg sztafetowy 4 × 400 m. Piątek 12 godz. i godz 4,30 p. p.: półfinały — 200 m., bieg 10.000 m., półfinały na 400 m., chód 2.000 m., bieg 800 m., bieg 400 m. z płotkami. Sobota godz. 4 p. p. Finał biegu 110 m z płotkami, skok w wyż, finał biegu 100 m., bieg na 1500 m., finał biegu 200 m., rzut oszczepem, finał biegu na 400 m., finał biegu sztafetowego 4 × 100 m.

Międzynarodowe zawody lekko-atletyczne A. Z. S. (Warszawa) odbędą się dnia 21 czerwca b. r. w Parku Sobieskiego. Startować będą zawodnicy holenderscy, łotewscy i prawdopodobnie fińscy. Jednocześnie odbędą się rewanżowe zawody kobiece z udziałem lekko-atletek czeskich.

Zawody pływackie w Warszawie, odbędą się 14 b. m. organizowane przez Ligę Morską i Rzeczną. Polski Związek Pływacki cofnął swój projekt połączenia z niemi zawodów o mistrzostwo Warszawy.

Maraton, ilustrowany tygodnik sportowy, wychodzący na terenie Wielkopolski i Pomorza, wznowił swą działalność po przerwie, spowodowanej zastojem sportowym w sezonie zimowym.

Najbliższe regaty wioślarskie w Warszawie odbędą się dnia 14 czerwca — będą to pierwsze tegoroczne Regaty Międzyklubowe. W tydzień po nich, dn. 21 czerwca, odbędą się regaty wewnętrzne Warsz. Tow. Wioślarskiego.

Zawody lekko-atletyczne „Sokoła“ w Rybniku. Staraniem miejscowego gniazda obyły się w Rybniku zawody o wędrowny puhar sokoli. Niestety, jak wszędzie, Sokół idzie i w sporcie własną drogą, więc też i w zawodach wzięły udział tylko gniazda sokole. Zawody nie dały żadnych szczególnych wyników.

Zaproszenie szermierzy polskich do Pragi. Polski Związek Szermierczy otrzymał ponownie zaproszene od Czeskego Związku Szermierczego na międzynarodowy turniej szermierczy do Pragi, który odbędzie się w dniu 14 b. m. Jak nas nformują szermierze polscy wezmą udział w tym turnieju, o ile zdołają zdobyć środki pieniężne na koszta podróży.

Lekkoatletyczne mistrzostwa okręgu poznańskiego odbędą się w dniach 20 i 21 b. m. w stadjonie wojskowym.

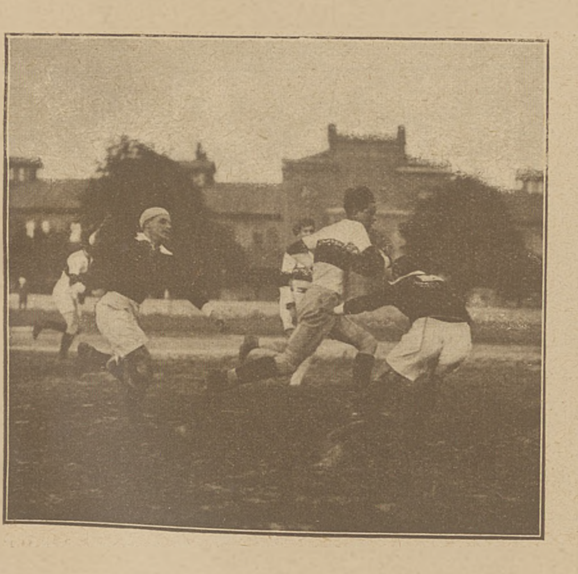
Na rowerach dookoła Polski. Dwaj urzędnicy Banku Polskiego Oddz. Łódzkiego, Władysław Kluzek oraz Wacław Kostecki, postanowili w miesiącu czerwcu przebyć na rowerach następującą trasę: Łódź — Toruń — Bydgoszcz — Gdańsk — Hel — Poznań — Częstochowa — Katowice — Kraków — Lwów — Tarnopol — Stanisławów — Kołomyja — Sambor — Gorlice — Zakopane — Kraków — Łódź. Trasa wynosi około 3.500 kmtr.

Trzecie, rozstrzygające, spotkanie o mistrzostwo grupy między Wisłą a Ł. K. S-em odbędzie się dnia 11 b. m. we Lwowie. Decyzja P. Z. P. N. spotkała się z uznaniem opinji sportowej. Zwycięsca tego spotkania pozostanie przypuszczalnie do dnia 14 b. m. we Lwowie, gdyż na dzień ten zostało wyznaczone spotkanie mistrza tej grupy z Pogonią, które prowadzić będzie kpt. Loth z Warszawy.

Jerzy Grabowski powołany został przez nadzwyczajne walne zgromadzenie Warszawskiego Kolegjum Sędziów Piłki Nożnej na prezesa tegoż. Prócz niego w skład zarządu wchodzą obecnie p. p. Bednarski Jan i Posner Albert. Adres Kolegjum — Warszawa, Ogrodowa 49.

Przyczyna nieudania się ostatnich bokserskich zawodów w Warszawie leży jakoby nie tylko po stronie organizatorów. Brak dyscypliny i punktualności śród zawodników niektórych klubów spowodował, że zapowiedziane spotkania nie mogły się odbyć. I tak Konarzewski, aczkolwiek cięższy wagą od Ertmańskiego, do zawodów stanąć nie chciał. Kieszkowski z P. T. A. i Ankier z Makkabi na zawody zupełnie się nie stawili. Pozostali wybitniejsi bokserzy, między innemi i przedstawiciele klubów warszawskich, zgłoszeń nie nadesłali. Spodziewać się należy, że P. Z. B. ukarze odpowiednio winnych, gdyż inaczej autorytet jego zostanie mocno zachwiany.

Derby strzeleckie w Warszawie odbyły się dn. 7 czerwca o nagrodę Kurjera Polskiego, którą zdobył p. W. Bitner osiągając 462 punkty; 2) Kołaczkowski 456 pkt.; 3) Jan Werner 447 pkt. W II kategorji dla nienagrodzonych w konkursie: 1) p. Zaręba 358 pkt.; 2) por. Kazimierz Laskowski 350 pkt.; 3) Jerzy Komorowski 344 pkt. W III kategorji konkurencja uczni: 1) Kowerski 262 pkt.; 2) Wąsowicz 253 pkt.; 3) Hryniewicz 251 pkt., nagrodzony również za najmniejszy rozsiew. W konkursie pań o nagrodę „Trybuny Polskiej“: 1) Marja Dziewulska 253 pkt. nagrodzona również za najmniejszy rozsiew; 2) Zofja Nowicka 225 pkt. Ogółem z karabinków strzelało 47 strzelców — pań 17.





Fragmenty z meczów rugby, rozegranych w Warszawie z rumuńskim Sportul Studentesc przez zespół kombinowany. Fot. Jan Ryś.

Redaktor naczelny: Ferdynand Goetel — wydawca: Gebethner i Wolff.

Klisze i druk Zakładów Graficznych B. Wierzbicki i S-ka w Warszawie, Chmielna 61, Telefon 46-73.